

Fiedor, Karol

Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 485-517

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Karol Fiedor

FORMY ANTYPOLSKIEJ DZIAŁALNOŚCI W PRUSACH WSCHODNICH W LATACH 1918—1939

I.

Prusy Wschodnie po pierwszej wojnie światowej jako jedna z sześciu prowincji wschodnich Rzeszy Niemieckiej stanowiły 7,9% powierzchni Niemiec (37 046,6 km²). Mieszkało tu w latach międzywojennych zaledwie 3,7% (ponad 2 250 000) ludności tego kraju. Średnio na 1 km² przypadało około 60 mieszkańców, co stanowiło jedno z ostatnich miejsc pod względem gęstości zaludnienia niemieckiego wschodu. Jedynie Pogranicze (43 osoby na 1 km²) wyprzedzało pod tym względem Prusy Wschodnie. Już średnia gęstość zaludnienia Pomorza wynosiła 62 osoby na km², Brandenburgii — 66, Dolnego Śląska — 118, Górnego — 142 osoby. W Prusach w omawianych latach na 1 km² przypadało 131 osób, a w Rzeszy bez Zagłębia Saary 133,2 osoby¹.

Pod względem administracyjnym Prusy Wschodnie podzielone były na 4 rejencje: olsztyńską, królewiecką, gabińską i zachodniopruską. Siedziba tej ostatniej mieściła się w Kwidzynie. Stolicą prowincji było największe miasto na tym terenie — Królewiec. Ziemie te nie miały pod względem gospodarczym poważniejszego znaczenia zarówno w Republice Weimarskiej jak i Trzeciej Rzeszy. Koła rządzące w Niemczech w okresie międzywojennym postanowiły jednak inaczej wykorzystać tę prowincję — miała stać się bazą wypadową przeciwko Polsce. Tu najjaskrawiej chyba ze wszystkich prowincji wschodnich rozwinęła się antypolska propaganda². Prusy Wschodnie bowiem zamieszkiwała ludność politycznie niewyrobiona. Nadal wielka własność ziemska nadawała ton zarówno życiu gospodarczemu jak i politycznemu prowincji. Wpływy ugrupowań lewicowych były tu niewielkie. Komuniści mieli swych zwolenników głównie w okręgu królewieckim, świadczyły o tym oddane głosy na listy wyborcze kandydatów niemieckiej lewicy jak i przeprowadzone strajki robotników rolnych w latach dwudziestych.

Pewnymi sukcesami mogła się także poszczycić Komunistyczna

¹ Na podstawie *Denkschrift. Die Not der preussischen Ostprovinzen*, 1930, ss. 26, 28.

² Zwracał na to uwagę W. Wrzesiński, *Z zagadnień polityki Rzeczypospolitej wobec Prus Wschodnich w latach 1920—1928*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1965, nr 3; Tenże, *Akcja germanizacyjna na Warmii, Mazurach i Powiślu w okresie rządów hitlerowskich 1933—1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 4; Tenże, *Między II Rzecząpospolitą a Republiką Weimarską*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1966, nr 2.

Partia Niemiec w północnych powiatach położonych nad Tylżą i Pregołą. Trzecim wreszcie ośrodkiem niemieckiej lewicy był Elbląg. Brak jednak wybitniejszych działaczy komunistycznych oraz swoistego rodzaju dogmatyzm panujący wśród miejscowej Komunistycznej Partii Niemiec utrudniał jej rozwój polityczny. Komuniści z terenu Prus Wschodnich niechętnie współpracowali z socjaldemokratami. Ich organ prasowy „Echo des Ostens”, wychodzący w 6 tysiącach egzemplarzy nie docierał do wszystkich powiatów prowincji. O wiele większe wpływy wśród miejscowych robotników mieli socjaldemokraci. Dysponując dobrą kadrami działaczy zdobywali coraz to większe wpływy zarówno w ośrodkach miejskich jak i na wsi. W ich rękach przede wszystkim znajdowało się kierownictwo Wolnych Związków Zawodowych (*Freie Gewerkschaften*). Występowali przeciwko skrajnie nacjonalistycznym hocom. Do problemów polsko-niemieckich odnosili się z rezerwą, głosili oficjalnie — przynajmniej na początku lat dwudziestych — że rozwiązanie tych zagadnień winno nastąpić na drodze ugody. Ukazująca się w Królewcu „Königsberger Volkszeitung” w 30 tysiącach egzemplarzy dziennie oraz w Elblągu „Elbinger Volksstimme” o podobnym nakładzie miały o wiele szerszy zasięg, niż prasa komunistyczna. Na wsi oddziaływał „Ostpreussischer Landbote” — organ socjalistycznego Związku Robotników Rolnych. Do wybitniejszych działaczy socjaldemokratycznych należeli Merkens — przewodniczący Wolnych Związków Zawodowych, Jäcker — poseł do *Reichstagu* z lat dwudziestych i równocześnie przewodniczący Związku Robotników Rolnych i wreszcie Wyrgatsch — redaktor „Königsberger Volkszeitung”.

O wiele silniejsze wpływy w Prusach Wschodnich posiadały stronnictwa prawicowe związane z junkierstwem i czynnikami rządowymi. Domagając się od władz centralnych daleko idącej pomocy gospodarczej, w pełni realizowały program polityczny tych czynników. Prawie wszystkie te partie były wręcz wrogo nastawione wobec Polaków i wszystkiego, co wiązało się z kulturą polską. Poważne wpływy miało przede wszystkim Centrum, zwłaszcza na Warmii, Powiślu i w Królewcu. Na łamach swych organów „Ermländische Zeitung” i „Allensteiner Volksblatt” występowano przeciwko Polsce i organizacjom polskim w Prusach Wschodnich. Wpływową partią polityczną była *Deutsch Nationale Volkspartei*. Ona też nadawała ton całej antypolskiej polityce. Miała poparcie w bogatym ziemiaństwie, przemysłowcach i drobnej burżuazji. Jej członkowie utrzymywali stały kontakt z rozlicznymi organizacjami nacjonalistycznymi i paramilitarnymi. Jej też podporządkowano Prawicowe Związki Zawodowe (*Nationaler Arbeiterverband*). Wielu członków DNVP utrzymywało ścisły kontakt z Uniwersytetem w Królewcu. Interesy polityczne tej partii wiązały się z interesami gospodarczymi. Mając zaś kontakt ze sferami politycznymi mogła skutecznie realizować swój plan. Skrętnie też wykorzystywała antypolskie hasła dla swoich własnych celów. Podkreślając polskie „niebezpieczeństwo” równocześnie dodawała, iż jedyną partią, która to niebezpieczeństwo dostrzeże, jest właśnie DNVP. Wybitnymi działaczami *Deutsche Nationale* byli von Batocki — Tortyłowicz, von Geyl, von Eulenburg — Wicken, pełniący rolę przywódcy *Stahlhelmu* w Prusach Wschodnich, prof. ekonomii Preyer i inni. Ci ludzie wypowiadali się na łamach prasy związanej z DNVP, a zwłaszcza głównych jej organów:

„Ostpreussische Zeitung”, „Elbinger Zeitung”, Tilsiter Zeitung”, „Weichsel Zeitung”, wychodzący na Powiślu i „Allensteiner Zeitung”. Wyżej wspomnianym organom prasowym ulegała spora grupa dzienników i periodyków prowincjonalnych³.

Wystąpienia antypolskie w Prusach Wschodnich po pierwszej wojnie światowej, nawiązywały wyraźnie do polityki Bismarcka, Bülowa i innych. Oficjalnie rozwinął je ówczesny nadprezydent prowincji August Winnig, socjaldemokrata, rzucając hasło „powstania narodowego” przeciwko „dyktatowi wersalskiemu”⁴. Hasło to wkrótce stało się bardzo popularne wśród mieszkańców Prus Wschodnich. Podchwyciła je nacjonalistyczna prasa lansująca między innymi pogląd, iż wojna została Niemcom przez obce mocarstwa narzucona. Narzucenie zaś Niemcom w Wersalu krzywdzących postanowień jest rażąco niesprawiedliwością. Toteż naród niemiecki nie może zgodzić się na takie traktowanie. Musi dążyć do naprawienia wyrządzonej mu krzywdy. To zaś można osiągnąć poprzez paraliżowanie postanowień wersalskich, a zwłaszcza poprzez dążenie do odzyskania ziem utraconych po pierwszej wojnie światowej. Przede wszystkim jednak należy rozprawić się ze wschodnim sąsiadem — Polską. Aby sprostać tym zadaniom, rozpoczęto równocześnie akcję na polu dyplomatycznym, gospodarczym, propagandowym i militarnym.

We wszystkich tych kierunkach czynniki Prus Wschodnich współpracowały z władzami centralnymi, wykazując duże zaangażowanie. Może najbardziej wymownym tego objawem było organizowanie uroczystych zjazdów i obchodów, w których brały udział zarówno miejscowe władze jak i przedstawiciele władz naczelnych Rzeszy. We wrześniu 1920 r. zaproszono do Królewca na otwarcie pierwszych Międzynarodowych Targów prezydenta Eberta. Przy tej okazji socjaldemokrata Ebert stwierdził: „nie pozwolimy się odizolować i odgraniczyć od tych, którzy są naszymi ludźmi kość z kości, krew z krwi, naszymi z kultury, którzy są naszej narodowości. Państwo niemieckie będzie zawsze stało obok Prus Wschodnich i za nimi. Bo Prusy Wschodnie i cały niemiecki kraj tworzą jedną całość”⁵. W maju 1922 r. przybyć miał do Prus Wschodnich marszałek von Hindenburg. Wydarzenie to koła nacjonalistyczne prowincji zamierzały wykorzystać dla swoich celów. Postanowiono pobyt marszałka przekształcić w wielką manifestację patriotyczną, w przygotowaniu której nie brały udziału jedynie lewicowe partie polityczne. Chcąc zapewnić dostateczną liczbę manifestantów, zorganizowano do Prus Wschodnich dodatkowe pociągi, umożliwiające zwerbowanym przybycie na uroczystości, które odbyły się 31 maja w Malborku. Malbork stawał się bowiem jednym z głównych ośrodków ruchu nacjonalistycznego w Prusach Wschodnich, dzięki czemu zyskał sobie miano *Kongresstadt*. Tu jedynie w 1922 r. odbyło się ponad 20 większych zjazdów nacjonalistycznych, spośród których majowa

³ Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Konsulat Kwidzyn (w dalszym ciągu cyt. AAN, Kon. Kwidzyn), Nr 3, raport z 20 XII 1927 r.

⁴ Archiwum Mikrofilmów Instytutu Zachodniego, Poznań, Poselstwo Berlin, (w dalszym ciągu cyt. AM IZ, Pos. Berlin), nr 2355/26, Niemiecka Ostmarkenpolitik, 15 XII 1926 r. August Winnig był nadprezydentem prowincji wschodniopruskiej od lipca 1919 do marca 1920 r.

⁵ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzeczpospolitą...*, s. 263.

impreza z udziałem Hindenburga należała do największych. Wzięły w niej udział wszystkie związki paramilitarne i organizacje sportowo-młodzieżowe, działające na tym terenie. Do nich to wygłosił płomienne przemówienie Hindenburg stwierdzając m. in., iż „Prusy Wschodnie są kręgosłupem Niemiec i stąd tak jak w okresie wojen napoleońskich przyjdzie dla kraju zbawienie”⁶. Opisujący defiladę organizacji młodzieżowych, jaka odbyła się w czasie głównych uroczystości, jeden z dzienników stwierdzał, że te szeregi maszerujących sprawnie młodych ludzi na pewno radowały serce starego żołnierza⁷. W roku następnym odbyło się w Prusach Wschodnich 15 zjazdów. Do największych należał zjazd Stowarzyszenia Jazdy Konnej (*Reiterverein*), którego główną postacią był sędziwy marszałek Mackensen.

Ten antypolski prąd wykorzystał w swojej działalności politycznej Gustaw Stresemann — „szlachetny Europejczyk”, należący do tego obozu Niemców, którzy uważali, iż najpierw należy przygotować grunt do podjęcia dyskusji w sprawie korytarza, Gdańska i Górnego Śląska, a następnie z całą konsekwencją żądać naprawy wyrządzonej Niemcom „krzywdy” na drodze „pokojujowej”. Stresemann znalazł poparcie wielu liberalizujących polityków ówczesnej Europy. Ułatwiało mu to wygłaszanie coraz to bardziej stanowczych przemówień i wysuwanie coraz dalej idących postulatów rewizjonistycznych. Pod koniec listopada 1924 r., już jako minister spraw zagranicznych Rzeszy, przybył do Królewca. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji stwierdził, że Prusy Wschodnie zostały odcięte gwałtem od Rzeszy, ale stan ten nie będzie trwał wiecznie. Nastąpi dzień, kiedy ta prowincja ponownie zostanie połączona z macierzą⁸. Kilka miesięcy później, 8 maja 1925 r. Stresemann ponownie oświadczył: „Nie ma nikogo w Niemczech, kto szczerze mógłby uznać, że stojąca w rażącej sprzeczności z prawem narodów do samookreślenia przeprowadzona granica na Wschodzie będzie na zawsze faktem niezmiennym. Dlatego też Niemcy nie mogą przyjąć żadnego rozwiązania problemu bezpieczeństwa, który by oznaczał poważne wzmocnienie tej granicy. Ale Niemcy nie mają ani siły, ani zamiaru doprowadzić do zmiany granicy wschodniej drogą inną, niż pokojową”⁹. To oświadczenie ministra spraw zagranicznych Rzeszy wzmogło poważnie agitację zmierzającą do rewizji granic na drodze „pokojujowej”. Zakończenie rokowań lokarneskich, gwarantujących niemieckie granice zachodnie przy pominięciu spraw granic wschodnich dało początek nowej fali rewizjonistycznej odbiegającej zasadniczo od dotychczasowego toku postępowania. Dnia 2 listopada 1925 r. Gustaw Stresemann odwiedził ponownie Prusy Wschodnie. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji w Królewcu powiedział: „Otwiera się przed nami droga do równouprawnienia, przynosząca nieskończenie wiele możliwości, w których żadna prowincja Rzeszy i państwa pruskiego nie jest bardziej zainteresowana, niż prowincja Prus Wschodnich”¹⁰.

⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, pismo z 12 V 1922 r.

⁷ Rosenberger Zeitung, 1922, 1 VI.

⁸ Vossische Zeitung, 1924, 28 XI.

⁹ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzeczpospolitą...*, s. 276.

¹⁰ Cyt. za J. Krasuskim, *Stosunki polsko-niemieckie*, t. 1, Poznań 1962, s. 453.

Jesienią 1926 r. przybyli do Prus Wschodnich minister spraw wewnętrznych Rzeszy Wilhelm Külz oraz minister finansów Peter Rheinhold. Pierwszy z nich omówił w Królewcu z przedstawicielami organizacji paramilitarnych stanowisko Niemiec wobec Polski, drugi wysłuchał relacji na tematy gospodarcze prowincji. Obrady w Królewcu miały niewątpliwie poważne znaczenie dla dalszego rozwoju antypolskiej polityki prowadzonej na tych ziemiach. Oto przedstawiciele socjaldemokratycznego rządu Republiki Weimarskiej w całej rozciągłości akceptowali antypolskie poczynania lokalnych władz, zobowiązując się równocześnie do dalszego ich popierania. Minister Külz stwierdził wkrótce po swojej podróży do Prus na jednym ze spotkań z wyborcami w Saksonii, iż rewizja granic wschodnich Niemiec jest tylko kwestią czasu i że każdy rząd centralny bez względu na zapatrywania polityczne, dążyć będzie ze wszystkich sił, by odzyskać utracone tereny wschodnie¹¹. Wejście Niemiec do Ligi Narodów w 1926 r. jeszcze bardziej wzmogło falę rewizjonizmu i obudziło nadzieję na szybszą zmianę granic, niż tego się dawniej spodziewano.

W czerwcu 1927 r. Prusy Wschodnie odwiedził minister Grzesiński. W Królewcu wygłosił on wielką mowę polityczną, w której poruszył problemy gospodarczego rozwoju prowincji stwierdzając, iż źródłem jej zaniedbań gospodarczych są postanowienia traktatu wersalskiego. Kilkanaście dni później nadprezydent prowincji Prus Wschodnich, Siehr, na otwarciu zjazdu Kościoła ewangelickiego powiedział, że Prusom Wschodnim grozi aneksja ze strony państwa polskiego¹². Obie te wypowiedzi były wskazówkami dla miejscowej prasy nacjonalistycznej, w jakim kierunku winna iść agitacja polityczna. Nadprezydent Siehr zresztą występował niejednokrotnie w tym duchu, zwłaszcza na zebraniach publicznych, paradach i „olimpiadach” sportowych organizowanych w Prusach. Przemówienia jego szeroko komentowała pravicowa prasa, a zwłaszcza „Königsberger Tageblatt” i „Königsberger Hartungsche Zeitung”. Dopiero jednak zjazd ugrupowań nacjonalistycznych z okazji poświęcenia wielkiego pomnika zwycięstwa nad wojskami rosyjskimi w 1914 r., wzniesionego pod Tannenbergiem (Stębarkiem), w całej pełni zmanifestował antypolską postawę władz centralnych Rzeszy wobec wschodniego sąsiada. Zjazd odbył się we wrześniu 1927 r. Wzięło w nim udział wiele oficjalnych osobistości z prezydentem Rzeszy i Hindenburgiem i gen. Ludendorffem na czele. Przybyło, jak zwykle na tego rodzaju imprezy, sporo ugrupowań pravicowych. Do zebranych przemówił marszałek Hindenburg. Stwierdził on, iż Niemcy nie ponoszą winy za wywołanie wojny światowej. Narzucony im traktat wersalski jest więc niesprawiedliwy i nie może ich obowiązywać¹³. Oświadczenie Hindenburga wywołało duże wrażenie w Europie. Czołowe dzienniki poświęciły mu swoje artykuły wstępne. Prawie wszystkie doszły do jednego wniosku: prezydent wypowiedział głośno to, o czym myślała znakomita większość społeczeństwa niemieckiego. Wszystkie prawie pisma niemieckie z wyjątkiem

¹¹ AM IZ, Pos. Berlin, nr 2355/26, Niemiecka Ostmarkenpolitik, 15 XII 1926 r.

¹² Ostpreussische Zeitung, 1927, 15 VI.

¹³ Polska Zachodnia, 1927, 23 IX.

prasy lewicowej przyjęły z aprobatą oświadczenie Hindenburga¹⁴. Nie ulegało już wątpliwości, iż niemieckie koła rządzące traktowały zarówno Locarno jak i wstąpienie Rzeszy do Ligi Narodów jako jeden z etapów akcji dyplomatycznej mającej za zadanie unieważnienie traktatu wersalskiego i zburzenie istniejącego w Europie porządku.

Zjazdy i imprezy antypolskie wzmogły się w 1929 r. Na rozkaz organizacji wojskowych i ugrupowań nacjonalistycznych doszło na terenie całego niemieckiego wschodu, w tym i prowincji wschodniopruskiej, do manifestacji i pochodów przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego. Prasa nacjonalistyczna wzywała nawet do wywieszenia w 10 rocznicę traktatu flag żałobnych, zaś artykuły okolicznościowe poświęcone temu wydarzeniu podawano w czarnych obwódkach. Pod adresem rządu i władz administracyjnych kierowano rezolucje i uchwały żądające podjęcia stanowczych kroków w celu przekreślenia postanowień wersalskich. Żądano przede wszystkim zwrotu ziem na wschodzie i odbudowy wielkich Niemiec. Szczególnie wojownicze hasła wysuwały organizacje paramilitarne¹⁵. Punktem kulminacyjnym owych demonstracji stał się zjazd organizacji młodzieżowych w dniu 25 sierpnia 1929 r. przed pomnikiem na polach Stębarku. Nicią przewodnią wygłoszonych przemówień było gloryfikowanie potęgi Niemiec w czasach cesarskich i żądanie odwetu za poniesione klęski oraz zwrotu „zrabowanych Prusom ziem”. Uroczystościom zjazdowym patronował w asyście licznych generałów oficjalny przedstawiciel prezydenta Rzeszy marszałek Mackensen.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zjazdów związanych z dziesięcioleciem traktatu wersalskiego, a już przystąpiono do nowych demonstracji. Główną uroczystością było dziesięciolecie plebiscytu na Warmii i Mazurach oraz 700-lecie istnienia Prus Wschodnich. Obie uroczystości zakrojono na szeroką skalę, a ich szczytowy akcent przypaść miał na okres od 9 do 13 lipca 1930 r. Zainaugurował je obchód w Berlinie, co podnieść miało rangę nowej imprezy. Z kolei obchody dziesięciolecia plebiscytu urządzano w Sztumie, Malborku, Kwidzynie, Olsztynie i w wielu innych miastach¹⁶. Rok 1930 oznaczał także poważne ożywienie dyplomacji niemieckiej. W styczniu pruski minister Höpker-Aschoff domagał się publicznie aktywnej polityki na wschodzie Europy. Zaznaczał wprawdzie, iż Niemcy powinni zrozumieć, że centralny problem niemieckiej polityki wschodniej — to jest rewizja granic polsko-niemieckich — nie dojrzał jeszcze do rozwiązania, nie oznacza to jednak, by żądania niemieckie nie miały mocy prawnej. Polityka niemiecka na wschodzie w dalszym ciągu ma do spełnienia dwa główne zadania: zorganizowanie i podporządkowanie państw Europy wschodniej niemieckiej koncepcji *Mittel-europy*, oraz wzmocnienie i ochronę żywiołu niemieckiego na pograniczu niemiecko-polskim¹⁷. W styczniu także prezydent Hindenburg w czasie przyjęcia delegacji przedstawicieli samorządów 6 prowincji wschodnich Rzeszy, która wręczyła mu memoriał w sprawie sytuacji gospodarczej tych terenów przyrzekł, iż dołoży wszelkich

¹⁴ Ibidem, 2 X 1927 r.

¹⁵ Na podstawie relacji przytoczonych za „Allensteiner Zeitung”, 1929, VI.

¹⁶ AAN, Kon. Olsztyński, nr 2, raport dot. 10-lecia plebiscytu.

¹⁷ Polska Zachodnia, 1930, 3 I.

starań, aby życzenia Niemców wschodnich zostały spełnione. Delegację przyjął też premier Prus Braun, przyrzekając również, iż państwo pruskie walczyć będzie nadal o poprawę losu tych ziem, gdyż przyszłość Prus leży na Wschodzie¹⁸. W tym miejscu należy się małe wyjaśnienie. Już w 1920 r. rząd pruski omawiał zasady doraźnej pomocy dla terenów wschodnich (*Hilfsprogramm*). Przede wszystkim chodziło o wsparcie finansowe prowincji, która stać się miała główną bazą antypolskiej polityki. Plany te popierali także przedstawiciele *Reichswehry* w osobach pułkownika Heye oraz gen. Wriemberga. Obaj wojskowi żądali daleko idącej pomocy dla Prus. Poparły ich prawie wszystkie stronnictwa polityczne. Na skutek braku środków pieniężnych podjęte uchwały nie doczekały się w pełni realizacji. W latach następnym rząd pruski w dalszym ciągu ubiegał się o dotacje pieniężne dla terenów wschodnich. Zrazu nie znalazł poparcia u władz centralnych Rzeszy. Po zniesieniu okupacji Ruhry czynniki pruskie podjęły na nowo akcję na rzecz wschodnich rubieży Rzeszy. Interwencje premiera Brauna przyniosły spodziewany rezultat. Politykę wobec wschodniej prowincji uznano jako problem naczelnym Rzeszy (*Reichssache*). Już gabinet Marksa — Stresemanna zaakceptował zasadniczo pruski punkt widzenia, przewidujący pomoc pieniężną oraz zwiększenie uprawnień miejscowej administracji. Powstał w ten sposób pierwszy program wschodniopruski (*Ostpreussenprogramm*). Wkrótce też powołano do życia przy parlamencie Rzeszy specjalną komisję do spraw wschodnich, której kierownictwo spoczywało w ręku przewodniczącego parlamentu Pawła Löbego¹⁹. Lata 1924—1926 były okresem wyjątkowej pracy zarówno komisji do spraw wschodnich, władz centralnych jak i lokalnej administracji. W wyniku tej działalności Prusy Wschodnie otrzymały do roku 1926 pomoc pieniężną szacowaną na 300 milionów marek²⁰. Nie ulega dziś wątpliwości, iż pomoc ta miała wyraźnie określony cel polityczno-gospodarczy. Stała się zamaskowaną pomocą, jakiej udzielały władze niemieckie wielkim posiadaczom ziemskim. Ratowano w ten sposób upadające latyfundia i majątki tej warstwy społecznej, która w całej rozciągłości popierała kierunek polityczny ówczesnych rządzących w Niemczech. Nie było bowiem przypadkiem, iż Prusy Wschodnie, w których znajdowało się najwięcej majątków rolnych, otrzymały ze wszystkich prowincji wschodnich największe dotacje, nie tylko do 1926 roku, lecz i w latach następnym.

W styczniu 1927 r. rozpoczęto w sejmie pruskim dyskusję nad nową pomocą dla terenów wschodnich określaną jako „pomoc natychmiastowa” (*Sofortprogramm*). W memoriałach do komisji spraw wschodnich żądano dalszych sum dla prowincji nadgranicznych. Na razie czynniki Rzeszy odniosły się z rezerwą do przedstawionych dokumentów i nie kwapiły się uchylać tak wysokich sum, a nawet dążyły do ich zmniejszenia oraz równomiernego rozciągnięcia owej pomocy na wszystkie ziemie niemieckiego Wschodu. Poja-

¹⁸ Ibidem, 1930, 25 I.

¹⁹ AM IZ, Pos. Berlin, nr 2355/26, Niemiecka Ostmarkenpolitik, 15 XII 1926 r. oraz Deutsches Zentralarchiv Merseburg, Rep. 77, tit. 4037, nr 6 (w dalszym ciągu cyt. DZAM).

²⁰ Archiwum Państwowe Wrocław, Wydział Samorządu Prowincjonalnego Śląskiego (w dalszym ciągu cyt. APWr WSPrSl.), nr 254, 11 VI 1931 r.

wiły się także projekty, aby „natychmiastową pomocą” objąć też niektóre rejony Bawarii, Saksonii i Badenii, również zacofane gospodarczo. Dało to powód do różnego rodzaju nowych memoriałów i petycji, autorami których byli działacze społeczno-polityczni ze wschodnich terenów Prus. Toteż wkrótce dyskusja nad owym *Sofortprogramm* przekształcała się w walkę polityczną pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami w Parlamencie Rzeszy²¹. Rząd pruski jednak wytargował nowe sumy dla terenów wschodnich, a zwłaszcza dla Prus Wschodnich. Udzielane przez państwo pożyczki zużywano niejednokrotnie na cele konsumpcyjne. Pomoc finansową Rzeszy „dla zagrożonych terenów wschodnich” przeznaczano tylko dla ludności niemieckiej.

Dnia 21 grudnia 1927 r. na wspólnym posiedzeniu rządów Prus i Rzeszy, któremu przewodniczył marszałek Hindenburg, zaakceptowano nową pomoc dla Prus Wschodnich. Jej głównym inicjatorem był sędziwy prezydent, dlatego też tę „nową pomoc” określono jego imieniem (*Hindenburgprogramm*). W lutym 1928 r. uchwalono ostatecznie jej wysokość i formy pomocy, dzięki czemu Prusy Wschodnie otrzymały dodatkowo 65 milionów marek na potrzeby rolnictwa²². I tym razem nowe dotacje przeznaczono przede wszystkim dla zadłużonych wielkich majątków, co w sumie przyniosło niewielkie efekty gospodarcze. Nawet miejscowe czynniki administracyjne były z takiego obrotu sprawy niezadowolone. Nadprezydent prowincji Siehr w grudniu 1929 r. pisał: „Uzdrowienie nie może przyjść jedynie z zewnątrz, ludność winna opanować się, rozpocząć myślenie kategoriami zwykłego kupca lub finansisty. Pomoc państwowa powinna dotyczyć jedynie warsztatów pracy, które mogą się rentować, natomiast gospodarstwa zbyt zadłużone są własnością wierzycieli i sztuczne podtrzymywanie ich opóźnia tylko chwilę przejścia w inne ręce, które być może potrafiłyby lepiej gospodarować”²³.

Władze centralne niewątpliwie zdawały sobie sprawę z tego, iż przeznaczone środki pomocy pieniężnej obraca się zgoła na inne cele, niż produkcyjne, a mimo to nadal wspierały finansowo wschodnie tereny, a zwłaszcza prowincję wschodniopruską. Toteż nic dziwnego, że kiedy w styczniu 1930 r. zgłosiła się do sędziwego marszałka Rzeszy wspomniana już delegacja 6 wschodnich prowincji, została nie tylko przyjęta bardzo serdecznie, lecz także przyrzeczono jej, iż Rzesza nadal będzie pamiętać o „zagrożonych” wschodnich rubieżach Niemiec. Wiosną tegoż roku Hindenburg wezwał naród niemiecki do wzmożonej ofiarności na rzecz Prus Wschodnich. Niemiecki wschód otrzymał dalsze sumy, których władze nie potrafiły określić²⁴. Wreszcie 31 marca 1931 r. uchwalono ustawę o pomocy dla niemieckiego wschodu na najbliższe lata tzw. — *Osthilfe*. Komunistyczna Partia Niemiec tę nową pomoc określiła jako jawny haracz na rzecz junkrów pruskich popieranych przez Hindenburga²⁵. Pro-

²¹ AM IZ, Pos. Berlin, nr 531/T/27, *Sofortprogramm*, 1927, 2 V.

²² APWr WSPrŚl. nr 254, raport, 1931, 11 VI.

²³ Königsberger Hartungsche Zeitung, 1929, 25 XII; cyt. za W. Wrzesiński *Między II Rzeczpospolitą...*, s. 288.

²⁴ APWr WSPrŚl., nr 254, raport, 1931, 11 VI.

²⁵ W maju 1931 r. KC KPD stwierdzał: *Wir fordern entschädigungslose Enteignung des Grossgrundbesitzes und unentgeltliche Bereitstellung von Land für die Landarmen Bauern und Bauernsöhne! 2,5 Milliarden RM gibt*

testów lewicy niemieckiej nie brano pod uwagę. Czynniki centralne Rzeszy realizując nadal swoją antypolską politykę nie zamierzały zrażać sobie warstwy junkierskiej na terenach wschodnich. 10 marca 1930 roku nowy minister spraw zagranicznych Rzeszy Julius Curtius stwierdził, że Prusy Wschodnie stanowią część ziem niemieckich i władze naczelne Rzeszy nie dopuszczą do tego, aby odizolowano je od Niemiec²⁶.

Jesienią tegoż roku powołano ministra opieki społecznej Prus Hirtsiefera na komisarza pruskiego do spraw wschodnich, a ministra Treviranusa na komisarza Rzeszy do spraw realizacji *Osthilfe*²⁷. 10 sierpnia 1930 roku Treviranus wygłosił w Berlinie przed *Reichstagem* wielką mowę do przedstawicieli związków wschodniopruskich przybyłych na uroczystości związane z 10 rocznicą plebiscytu na Warmii i Mazurach. Wystąpienie ministra Treviranusa odbiło się szerokim echem prawie na całym świecie i było komentowane jak wystąpienie prezydenta Hindenburga przed pomnikiem zwycięstwa na polach Stębarku. „Z głębi duszy wspominamy — mówił Treviranus — rozerwane Powiśle, które stanowi nie zagojoną ranę na naszej wschodniej flance. Przyszłość sąsiada polskiego, który w znacznym stopniu zawdzięcza swoją państwowość niemieckiej ofierze krwi, może być zabezpieczona wówczas, jeżeli Niemcy i Polska nie będą trzymane w ustawicznym niepokoju przez niesprawiedliwe pociągnięcie granicy!... Precz z gadaniną o katastrofie. Przyjdzie dzień, w którym walka o prawo oswobodzi Niemcy i Europę”²⁸.

Wystąpienie ministra Treviranusa było niewątpliwie uwzględnione na Wilhelmstrasse i można je uważać za miarodajną opinię najwyższych czynników Rzeszy. Odtąd też na łamach prasy wschodniopruskiej bez przerwy pojawiać się będą napastliwe artykuły przeciwko Polsce. W kwietniu 1931 r. przybył do Prus jeden z najzagorzalszych przeciwników Polski, Ernst Niekisch. W wielu przemówieniach i artykułach zamieszczanych w miejscowej prasie wzywał społeczeństwo wschodniopruskie do bojkotu postanowień traktatu wersalskiego i obowiązujących umów międzynarodowych. Niekisch występował gwałtownie także przeciwko planowi Younga głosząc tezę, iż przyjęcie tych postanowień równać się będzie zepchnięciu narodu niemieckiego do roli niewolników. Takie postawienie problemu przewyższało wszystko, co do tej pory niemiecka propaganda nacionalistyczna zdołała stworzyć. „Dopóki bowiem płacenie odszkodowań wojennych trwa — mówił na jednym z zebrań — Niemcy nie są wolne, są krajem niewolniczym, skolonizowanym... Złamać nowy europejski porządek prawny, podminować go, przygotować jego upadek, jest narodowym obowiązkiem niemieckim. Każda droga do tego celu prowadząca jest dozwolona. Sabotaż dyktatu wersalskiego, układów lokarneskich i planu Younga jest narodową mo-

die Brüning-Regierung für sogenannte Osthilfe den ostelbischen Junkern, Grossbauern und Bankherren. Wir fordern staatliche Beihilfe für die werktätigen Bauern, Bereitstellung der 2,5 Milliarden Osthilfemittel ausschließlich für die Werkstätten!”, cyt. za B. Buchta, *Die Junker und die Weimarer Republik*, Berlin 1959, s. 102.

²⁶ H. Strasburger, *Dlaczego i w jaki sposób dążą Niemcy do aneksji Pomorza?*, Przegląd Współczesny, 1933, s. 311.

²⁷ Polska Zachodnia, 1930, 11 VIII.

²⁸ Ibidem, 1930, 13 VIII.

ralnością. Jest obowiązkiem narodu niemieckiego przeszkodzić płaceniu haraczu nawet przy pomocy podstępu. Tylko przy zastosowaniu takich, przed niczym nie cofających się metod może mieć naród niemiecki nadzieję uwolnienia się spod obcego jarzma. Niechaj Niemcy staną się zarzewiem niepokojów międzynarodowych”²⁹. W dalszym ciągu przemówienia Niekisch nawoływał do posługiwania się wszystkimi metodami, które mogłyby służyć walce o wyzwolenie narodu spod jarzma „dyktatu wersalskiego”³⁰. Przemówienie Niekisch’a podawała miejscowa prasa zaopatrując je w szerokie komentarze.

Również w 1931 r. w Prusach Wschodnich doszło do zorganizowania zakrojonej na szeroką skalę uroczystości związanych z 700-leciem przybycia na te ziemie Krzyżaków. Główne uroczystości odbyły się jak zwykle w Malborku. Przyjechał na nie marszałek Hindenburg, przedstawiciele rządu Rzeszy z Treviranusem na czele, władze pruskie oraz miejscowi przedstawiciele organizacji politycznych, gospodarczych i młodzieżowych. Demonstracje odbyły się pod hasłem: *Nach Ostland wollen wir fahren* — i przekształciły się w wielką, antypolską manifestację. Przemówienia wygłosili Hindenburg i Treviranus. Ten ostatni stwierdził, iż głęboki tragizm losów, jaki zawiśł nad Prusami Wschodnimi ma swe źródło w postanowieniach traktatu wersalskiego. Tam to właśnie zgodzono się na wbicie klina, który zerwał pomost łączący te ziemie z Rzeszą. Ale nie do pomyślenia jest, aby jakikolwiek rząd Rzeszy czy też Prus mógł się wyrzec tego kraju. Prusy Wschodnie nie są stracone. Są nadal filarem w gmachu Rzeszy, którego nienaruszalność stanowi podstawę niemieckiego bytu narodowego³¹.

Rok 1932 zapowiadał się w Niemczech bardzo burzliwie. Wiosną miano dokonać wyboru prezydenta Rzeszy. Każdy zaś okres przedwyborczy był okresem wzmoczonej działalności propagandowej. Tak było i w Prusach Wschodnich. Najpoważniejszym konkurentem Hindenburga był na tym terenie kandydat NSDAP Adolf Hitler. Występując na zebraniach przedwyborczych wysuwał on jeszcze bardziej „bojowe” hasła, niż to czynił Hindenburg. Przede wszystkim podkreślał groźbę polskiego najazdu na tereny niemieckiego wschodu. W lutym 1932 r. „Völkischer Beobachter” donosił, że polskie przygotowania ataku na niemieckie ziemie są już ukończone. Tymczasem strona niemiecka jest całkowicie bezsilna. Winę za ten stan rzeczy ponoszą dotychczasowe rządy i ci, którzy je popierają. Jeżeli więc nie nastąpi w krótkim czasie zmiana tego stanu, to nie da się uniknąć dalszego rozczłonkowania Niemiec między Francją i jej wasali³². Podając te informacje dziennik wyjaśniał równocześnie, iż jedynym kandydatem na prezydenta Rzeszy, który może ten stan zmienić, jest Hitler. Tak pomyślana propaganda niewątpliwie oddziaływała na przeciętnego wyborcę, nie orientującego się w rozgrywkach propagandowych. Zdawał sobie z tego również sprawę Hindenburg. W pierwszych dniach marca w odpowiedzi na depezę wschodniopruskiego sejmiku prowincjonalnego, zapewniającą na-

²⁹ AAN, Kon. Olsztyn, nr 3, karta 106.

³⁰ Ibidem, karta 106.

³¹ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 162, karta 30, oraz Polska Zachodnia, 1931, 15 VI.

³² Völkischer Beobachter, 1932, 20 II, cyt. za raportem konsula kwidz. AAN Kon. Kwidzyn, nr 11, raport z 24 III 1932 r.

czelne władze, iż mieszkańcy kresów wschodnich zdecydowani są bronić swego kraju od upadku — wezwał do zjednoczenia się wszystkich obywateli Niemiec w obronie zagrożonej ojczyzny. „Naród niemiecki nigdy nie ścierpi tego — pisał Hindenburg — by oderwano z żywego ciała ojczyzny jej część... Na przysięgę waszą bronięcia ojczyzny do ostatnich sił odpowiadam zapewnieniem, że stać będę w jednym szeregu z marchiami wschodnimi w walce przeciwko każdemu niebezpieczeństwu”³³.

W połowie marca odbyła się pierwsza tura wyborów na prezydenta Rzeszy. W Prusach Wschodnich marszałek Hindenburg otrzymał największą liczbę głosów (502 480). W drugiej turze wyborów liczba głosów na tego kandydata poważnie zmalała. Otrzymał on zaledwie 446 391 głosów, podczas gdy kandydat NSDAP o ponad 46 000 głosów więcej³⁴. Taki wynik wyborów należał do największych niespodzianek, jakie zgotowały Prusy swemu opiekunowi. Dla bystrych obserwatorów życia politycznego tej prowincji nie stanowiło to zaskoczenia. Zdawano bowiem sobie sprawę z tego, że dochodzą tu do głosu nowe siły, którym już nie wystarczą stare hasła wygłaszane przez marszałka. Widowym tego objawem — jeszcze przed wyborami prezydenckimi — było przyjęcie w Królewcu kanclerza Brüninga, który nawoływał do głosowania za Hindenburgiem. „Ostpreussische Zeitung” skomentowała wystąpienia kanclerza nie jako wystąpienie męża stanu, lecz przeciętnego agitatora przedwyborczego³⁵.

W maju 1932 r. odbył się w Elblągu wielki zjazd Związku dla Niemczyzny Zagranicą (*Verein für das Deutschtum im Ausland*). Stronę organizacyjną zjazdu powierzono landratowi z Elbląga. W związku z tym rozesłał on szereg zaproszeń władzom lokalnym na terenie niemieckiego wschodu, zalecając przybycie na tę uroczystość. Manifestacja elbląska trwać miała 9 dni, jej uczestnicy mieli zwiedzić tereny nadgraniczne i zapoznać się z „krzywdą”, jaką wyrządzono Prusom Wschodnim po pierwszej wojnie światowej. Podczas owych przygotowań do zjazdu doszło do wydarzenia, które ujawniło cały mechanizm „żywiolowych” demonstracji ludności niemieckiej przeciwko Polsce. W czasie rozsyłania „zaproszeń” na mającą się odbyć uroczystość urzędnik niemiecki załatwiający przesyłkę, wysłał także zaproszenie na zjazd do starosty w Tarnowskich Górach, będąc przekonany, iż miejscowość ta należy do Niemiec. Wysłane zaproszenie dotarło do polskiego starosty, wzywając go do jak najściślejszego współdziałania z głównymi organizatorami zjazdu, do zwerbowania na terenie powiatu chętnych na tę imprezę, pouczenia ich, iż przysługuje im 50% zniżka na przejazd do Prus koleją, a osobom opiekującym się starszymi uczestnikami zjazdu — bilet bezpłatny. Manifestanci w Elblągu mieli bowiem zaprotestować przeciwko Polsce, „która ciągle jeszcze wyciąga chciwie rękę po niemieckie ziemie”³⁶. Przesłane do Tarnowskich Gór pismo było także naturalną konsekwencją fałszowania map i atlasów historyczno-geograficznych, na których widniały tylko niemieckie nazwy miejscowości, choć te należały do Polski.

³³ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 11, raport, 24 III 1932 r.

³⁴ Polska Zachodnia, 1932, 12 IV.

³⁵ Ibidem, 1932, 12 IV.

³⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 11, pismo z 1 III 1932 r.

Dojście do władzy Hitlera w Niemczech jeszcze bardziej spotęgowało antypolskie nastroje w Prusach Wschodnich. Ziemie te bowiem należały do tych prowincji Rzeszy, w których autorytet rządu i osobisty autorytet kanclerza Hitlera był szczególnie duży. Przeciwny mieszkaniec tych ziem porównywał Hitlera z marszałkiem Hindenburgiem z czasów jego zwycięstw w pierwszej wojnie światowej. Poważna część miejscowego aparatu władzy była mu bez zastrzeżeń oddana. W Prusach Wschodnich panowało powszechne przekonanie, że Hitler jest pruskim patriotą. Podziwiano go tutaj, imponował. Z prostego „gefreitra” wyrósł bowiem na pierwszego w Niemczech polityka i wodza narodu. Jego przemówienia i umiejętność dotarcia do niewyrobionego politycznie słuchacza znajdowały duże zrozumienie i prawie podziw. Nie wierzono, aby w Niemczech mogła dojść do władzy siła, która by zagroziła Hitlerowi i aby tak skutecznie broniła interesów wschodniopruskich, jak właśnie on. Stałe powiększanie armii, jej unowocześnianie, rozwój organizacji paramilitarnych zmniejszał nie tylko poczucie niepewności na kresach wschodnich, lecz napawał otuchą mieszkańców tych ziem, kazał im wierzyć, iż mogą tu żyć bezpiecznie. Wprawdzie warstwa junkierska była zrazu z dokonanych przemian niezadowolona, została bowiem odsunięta od wielkiej polityki. Obawiała się również radykalnej reformy rolnej, o której wspominał oficjalny program NSDAP. Rychło okazało się, iż nowemu reżymowi junrzy są potrzebni, ponieważ jako producenci zboża stanowili poważną siłę gospodarczą. Kulturalnie o wiele wyżej stojący od przeciętnego mieszkańca Prus Wschodnich, stali się bazą rekrutacyjną przyszłej kadry dla *Wehrmachtu* i aparatu urzędniczego. Zresztą chcąc pozyskać sobie tę warstwę społeczną, władze hitlerowskie zlikwidowały drogą ustawową jej zadłużenia gospodarcze. Pozbawiono wprawdzie prowincje niemieckiego wschodu dotychczasowych subsydiów, ale rozpoczęto na szeroką skalę, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, roboty publiczne związane z budową dróg, obiektów o znaczeniu strategicznym oraz meliorację gruntów. Tu znalazło pracę sporo bezrobotnych zarówno miejscowych jak i spoza terenu pruskiego. Nowe władze zwróciły szczególną uwagę na tereny nadgraniczne. Kierowano tam bezrobotnych, osiedlając ich w tymczasowych obozach pracy. Zatrudnieni w owych obozach otrzymywali o wiele gorsze zarobki, niż normalni robotnicy. Nie było mowy o wynagrodzeniu według obowiązujących norm. Tygodniowy zarobek robotnika wynosił 20,56 marki. Z sumy tej potrącano za wyżywienie i inne świadczenia średnio 1/4 zarobku. Rozbudowany jednak do perfekcji aparat propagandowy nowej władzy wyjaśniał robotnikom, iż istniejący stan jest tylko przejściowy, po którym nastąpi dobrobyt³⁷. Te zmiany kazały wierzyć miejscowej ludności, iż nowe władze interesują się Prusami Wschodnimi. Zresztą nastroje opozycyjne wśród lewicy niemieckiej i w większych skupiskach robotniczych zostały brutalnie stłumione. Toteż antypolskie hece w pierwszych miesiącach rządów hitlerowskich nie tylko nie ustawały, lecz z dnia na dzień wzmagaly się. Nadal organizowano różnego rodzaju rocznice, a jeżeli tych brakowało, to „dni śpiewów

³⁷ Ibidem, nr 5, raport z 1 IX 1933 r. oraz Kon. Szczecin, nr 8, raport z 31 X 1935 r.

regionalnych", „świąt sportowych", czy wreszcie „brunatnych targów". Dawało to zawsze okazję do wygłaszania mów politycznych, czy też urzędzania wycieczek nad „krwawiącą" granicę.

Wydawało się, iż podpisanie polsko-niemieckiej umowy o nieagresji ze stycznia 1934 r. przyniesie wreszcie rozwiązanie narastających od dłuższego już czasu konfliktów między obu państwami. Strona polska oczekiwała, że za słowami oficjalnych czynników Rzeszy pójdą czyny, które pozwolą wreszcie wypłynąć politykom obu państw na szerokie wody współpracy międzynarodowej. Na terenie Prus hitlerowcy zrazu z wahaniem poparli podpisany układ uważając jednak, iż jest to przede wszystkim sukces polityczny narodowego socjalizmu. Takie stanowisko przyjęły oficjalnie wszystkie organizacje społeczno-kulturalne podporządkowane NSDAP. Wprost z niechęcią odniosły się do układu sfery rolnicze obawiając się, iż ułatwi to kontakty gospodarcze z Polską, co z kolei odbije się ujemnie na interesach miejscowych agrariuszy. Z niechęcią też przyjęto styczniowe wydarzenia w kołach SA oraz wszelkiego rodzaju ugrupowaniach skrajnie nacjonalistycznych, reprezentujących pogląd, że tylko siłą należy rozstrzygnąć sporne problemy polsko-niemieckie³⁸. Nie zmienił tego stanu również komunikat z 27 lutego 1934 r. o polsko-niemieckim porozumieniu prasowym, na mocy którego strona niemiecka zobowiązała się do: 1. Zaprzestania używania określeń *geraubtes Land*, *geraubte Gebiete*, czy też *entris-sene Gebiete*; 2. Nie publikowania książek i broszur politycznych skierowanych przeciwko Polsce; 3. Zmiany zawartych w podręcznikach szkolnych rozdziałów i ustępów o wyraźnie antypolskim charakterze; 4. Zaprzestania publikacji map oznaczających dawne wschodnie ziemie Rzeszy znajdujące się po pierwszej wojnie światowej w granicach państwa polskiego jako ziemie niemieckie; 5. Przeprowadzania kontroli nad działalnością *Bund Deutscher Osten* (BDO) oraz *Verein für das Deutschtum im Ausland* (VDA) oraz wyeliminowania z działalności tych organizacji antypolskich wystąpień; 6. Unikania na zebraniach publicznych jakichkolwiek napasła na Polskę; 7. Prowadzenia rzeczowych polemik z prasą polską; 8. Przedstawiania stosunków polsko-niemieckich zgodnie z duchem deklaracji styczniowej 1934 r.³⁹. Zobowiązań tych w pełni nie dotrzymywano. Z wyjątkiem oficjalnych organów prasowych, które starały się zachować poprawny ton wobec Polski, prasa provincialna prawie zupełnie ich nie respektowała. Toteż z nietajoną ulgą przyjęto wystąpienie A. Rosenberga w końcu kwietnia 1934 r. w Malborku. W wygłoszonej mowie na zamku krzyżackim stwierdził on, iż społeczeństwo wschodniopruskie winno wzorować się na działalności zakonu krzyżackiego. Ten Zakon bowiem był twórcą idei rozszerzenia i zabezpieczenia niemieckiej przestrzeni życiowej. Narodowi socjaliści, którzy są spadkobiercami misji krzyżackiej nie wyrzekają się obszarów, które zostały przez Krzyżaków skolonizowane⁴⁰. Była to jedna z pierwszych nieoficjalnych wskazówek, jak należy rozumieć układ polsko-niemiecki.

Następne miesiące przyniosły pewną powściągliwość w zakresie

³⁸ Ibidem, Kon. Kwidzyn, nr 2 karta 133 i n.

³⁹ Ibidem, Kon. Lipsk, nr 5, raport z 7 XII 1934 r.

⁴⁰ Polska Zachodnia, 1934, 1 V.

antypolskiej propagandy. Zaprzestano organizowania masowych wystąpień przeciwko Polsce. Imprezy posiadały chwilowo charakter zamknięty. Brali w nich udział tylko członkowie i wprowadzeni goście. Prasa niemiecka z nielicznymi wyjątkami zachowała w stosunku do zagadnień polskich ton poprawny. Nie omawiała odczytów i konferencji o charakterze antypolskim jak to było dawniej. Zaprzestano także ogłaszania terminów wkroczenia wojsk polskich do Prus. Nie oznaczyło to jednak rezygnacji z antypolskiej polityki. Nurt ten trwał nadal. Kierowała nim nowa siła polityczna — *Bund Deutscher Osten* ⁴¹.

Na początku grudnia 1935 r. w Lipsku doszło do zjazdu przedstawicieli *Deutsche Arbeitsfront* (DAF), w czasie którego programowe przemówienie wygłosił jego przewodniczący, dr Ley. Stwierdził on, iż naród niemiecki potrzebuje do życia przestrzeni. Wszystkie niedomagania w przeszłości i teraźniejszości Niemiec mają źródło w tym, iż brak im terytorium. Niemcy nie będą mogli rozwiązać swoich problemów socjalnych tak długo, jak długo będą dusiły się w starych granicach. Naród bez przestrzeni — stwierdzał mówca — to stan, który prędzej, czy później musi doprowadzić go do zagłady. Przemówienie dra Leya było z kolei tematem zebrania organizowanych przez członków NSDAP, na których informowano uczestników, w jaki sposób naród niemiecki zdobyć może potrzebną dla siebie przestrzeń życiową. Po tego rodzaju posiedzeniach dochodziło do publicznych manifestacji pod hasłami: *Volk ohne Raum, Danzig bleibt deutsch* itp ⁴². Nie pozostawało to bez echa w Prusach Wschodnich.

W takich okolicznościach, 5 listopada 1937 r. ogłoszono równocześnie w Berlinie i Warszawie polską i niemiecką deklarację, dotyczącą mniejszości narodowych. W punkcie pierwszym deklaracji warszawskiej stwierdzano: „wzajemny stosunek narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej lub czynienia trudnień w ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wywierany nacisk na młodzieżowych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia” ⁴³. Zrazu wschodniopruskie władze nie wiedziały, jak należy interpretować postanowienia deklaracji mniejszości narodowych. Jednak już na początku grudnia tegoż roku prezydent rejencji olsztyńskiej stwierdził, iż „na podstawie ustnej rozmowy z sekretarzem stanu z dnia 3 grudnia 1937 r. ustaliliśmy, że wszystko zostaje w polityce mniejszościowej po staremu. Deklaracja mniejszościowa Hitlera z 5 listopada 1937 nie przyniosła nic nowego” ⁴⁴. Ścisłe poufne wynurzenia prezydenta rejencji olsztyńskiej najpełniej odzwierciedlały znaczenie listopadowej deklaracji.

II.

Stanowisko władz niemieckich wobec mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich omówił już szerzej W. Wrzesiński.

⁴¹ AM IZ, Pos. Berlin, nr 3/N/34 oraz AAN, Kon. Lipsk, nr 5, karta 27.

⁴² AAN, Kon. Lipsk, nr 5, raport z 10 XII 1935 r.

⁴³ Ibidem, karta 24 i n.

⁴⁴ Przytaczam za W. Wrzesińskim, *Akcja germanizacyjna...*, s. 603.

⁴⁵ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Warmia znaku rodła*, Szkice Olsztyńskie, Olsztyn, 1967, s. 289.

Chciałbym zwrócić uwagę jedynie na niektóre aspekty tej problematyki pod kątem przedstawianego problemu. Prawie wszystkie dostępne nam źródła stwierdzają, że aż do 1934 r. strona niemiecka bezwzględnie występowała przeciwko polskiemu życiu na omawianym terenie. Stosowano wszystkie możliwe sposoby, aby to życie ograniczyć, a następnie wyeliminować. Tak było na Warmii, Mazurach i Powiślu. Dążąc do zneutralizowania wpływów polskich, zakładano w miejscowościach, w których działały polskie placówki, konkurencyjne ośrodki niemieckie, zazwyczaj dysponujące środkami pieniężnymi i wykwalifikowaną kadrą pracowników⁴⁶. Równocześnie stosowano szykany, a niejednokrotnie terror fizyczny. Alarmowała o tym polska prasa⁴⁷.

Po 1934 r. prześladowanie mniejszości polskiej pozornie ustało. Przypuszczać należy, że wiązało się to z dyrektywami władz państwowych. Nawet oficjalnie czynniki niemieckie zwracali się do polskich działaczy lub też prasy polskiej, aby nie zamieszczać wiadomości o prześladowaniu Polaków w Niemczech ze względu na wywoływanie niepotrzebnych zadrzań⁴⁸. Nieoficjalnie jednak stosowano takie środki działania, które przyczyniały się do akcji germanizacyjnej, a równocześnie nie przekraczały zasadniczej linii układu styczniewego. Zwracano uwagę przede wszystkim na młodzież. Zastosowano także ekonomiczne środki oddziaływania. Przede wszystkim stworzono cały system zapomóg i ulg podatkowych, przy czym ludność polską postawiono poza ramami owej pomocy. Dążono zdecydowanie do rozdziału owych zapomóg według klucza narodowościowego. Starano się pod presją ekonomiczną wciągnąć ludność polską do organizacji niemieckich, by ją w ten sposób uzależnić gospodarczo, a następnie zgermanizować. Wobec opornych stosowano bojkot gospodarczy. Takim metodom sprzyjała trudna sytuacja gospodarcza Prus Wschodnich. Fakt nieotrzymania tej, czy innej zapomogi pieniężnej był na dłuższą metę nie do pomyślenia. Albo trzeba się było ugiąć, albo zginać. Kto bowiem pozostawał poza nawiasem społeczności niemieckiej, nie mógł korzystać ze wzrastających doraźnych zapomóg, wysokości których trudno było ustalić, ze względu na zakonspirowany budżet centralny. W skład tych zapomóg, najogólniej mówiąc, wchodziły dalsze akcje oddłużeniowe, specjalne ulgi podatkowe, wsparcia dla osadnictwa wiejskiego, subsydia przyznawane przez samorządy miejskie i wiejskie, pomoc zimowa, czy wreszcie dotacje dla nowożeńców i rodzin wielodzietnych. Zwłaszcza te ostatnie stanowiły poważną pomoc w budżecie rodzinnym. W latach 1933—1939 udzielono w Rzeszy zapomóg socjalnych w wysokości 560 mln RM. W 1938 r. wypłacano rodzinom wielodzietnym i nowożeńcom średnio miesięcznie ponad 12 mln RM. Od 1938 r. nastąpiła również zasadnicza zmiana w udzielaniu pożyczek nowożeńcom zatrudnionym w rolnictwie. Do tej pory pożyczki te (*Ehestandsdarlehen*) należało zwracać. Obecnie kandydaci do stanu małżeńskiego, jeżeli nieprzerwanie w ciągu 10 lat pracowali na roli, otrzymywali 800 RM zapomogi ślubnej, ponadto mogli się ubiegać o dodatkową pożyczkę.

⁴⁶ AM IZ, Pos. Berlin, nr 403, T/10/6/3 R. 3413, raport z 7 IX 1931 r.

⁴⁷ Przykładowo opisy terroru dokonywanego na ludności polskiej podaje Polska Zachodnia, 1932, nr 20, 22 I.

⁴⁸ AM IZ, Pos. Berlin, nr 263/N/29, raport z 15 I 1934 r.

Wprowadzone od 1936 r. zapomogi dla rodzin wielodzietnych (*Kinderbeihilfe*) przyznawano w dwójakiej formie: jednorazowo w wysokości dochodzącej do paruset RM, a od 1 kwietnia 1938 r. stałe dotacje miesięczne w wysokości 10 RM. za trzecie i czwarte dziecko i 20 RM za każde następne. W zasadzie zapomogi przyznawano każdemu obywatelowi Rzeszy, podlegającemu obowiązkowi ubezpieczeń społecznych, którego dochód roczny nie przekraczał 8 000 RM. W praktyce zapomogi otrzymywała ta rodzina, która przedstawiła władzom finansowym zaświadczenie o prawomyślności petenta. W ten sposób dotacje socjalne stały się na terenach zamieszkałych przez ludność polską, a więc i w Prusach Wschodnich, naturalnym środkiem walki z polskością. Najbardziej widomą oznaką tego był fakt, iż zapomogi socjalne przyznawano natychmiast rodzinom polskim, które wypisały dzieci z polskich szkół⁴⁹. Środki przymusu ekonomicznego przynosiły przewidywane rezultaty. Nie mylił się konsul kwidzyński stwierdzając, iż w wyznaczonym na 5 maja 1939 r. ogólnoniemieckim spisie — jednej z ostatnich, zakrojonych na szeroką skalę antypolskich hec — tylko jednostki przyznawać się będą do narodowości polskiej⁵⁰.

III.

W dotychczasowym obrazie przedstawiono politykę zarówno centralnych jak i prowincjonalnych władz wobec sprawy polskiej. Obraz ten byłby jednak niepełny, gdyby nie uwzględniło się antypolskich poczynań dziesiątków organizacji nacjonalistycznych i tysięcy osób luźno z nimi związanych. Ta bowiem praktyczna działalność stanowiła nieodparty dowód, iż Prusy Wschodnie miały odegrać w owych poczynaniach jedną z głównych ról. Temu celowi służyć miała rozwinięta pod koniec lat dwudziestych akcja organizowania masowych wycieczek nad tzw. „krwawiącą granicę”. W Prusach Wschodnich stałym punktem wycieczek, oprócz zamków krzyżackich z Malborkiem na czele, był Korzeniów — niewielki port na Wiśle oraz kilka wiosek położonych na prawym brzegu tej rzeki. Tu w sezonie letnim przywożono autokarami różnego rodzaju wycieczki, a zwłaszcza młodzieży, działaczy społecznych oraz dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Liczba owych wycieczek wzrastała z roku na rok. Były one planowo organizowane i zawsze miały ten sam przebieg. Przedstawiciel miejscowej administracji wygłaszał do przyjeżdżających mowę, podkreślając „krzywdę” wyrządzoną Prusom Wschodnim i narodowi niemieckiemu w Wersalu, następnie zebrani udawali się w kierunku wału wiślanego, aby przekonać się naocznie o „niebezpieczeństwie”, jakie grozi odciętem od Niemiec ziemiom wschodniopruskim ze strony zaborczego sąsiada. Od 1929 r. patronat nad przybywającymi wycieczkami do Prus Wschodnich przejął osobiście nadprezydent prowincji Siehr⁵¹. Od 1930 r. stroną organizacyjną wycieczek, zwłaszcza młodzieżowych i studenckich, zajęła się świeżo powołana do życia organizacja ko-

⁴⁹ AAN, Kon. Szczecin, nr 31, pismo z 23 VII 1938 r. oraz 26 VIII 1938 r.

⁵⁰ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Akcja germanizacyjna...*, s. 608.

⁵¹ Na podstawie „Weichsel Zeitung”, 1928, 22 IX; *Elbinger Zeitung*, 1928, 24 IX oraz raportów konsula z Kwidzyna, AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, karta 379.

ordynująca młodzieżową działalność polityczną na terenach wschodnich — *Mittelstelle für Jugendgrenzlandarbeit*. Aby zapewnić schronienie przyjeżdżającym, przystąpiono do budowy młodzieżowych schronisk na terenach nadgranicznych, w których można było oprócz noclegów otrzymać ciepłe posiłki. Wiosną 1930 r. wyznaczono też stałe trasy długości do 50 km i przystąpiono do szkolenia przewodników, którzy mieli oprowadzać i zaznajamiać wycieczki z dziejami zwiedzanego regionu. Wycieczki organizowano także na Górny Śląsk i Pogranicze⁵². Po 1933 r. kierownictwo polityczne tych wycieczek przejęły *Bund Dentscher Osten* i *Verein für das Deutschtum im Ausland*. Stroną techniczną zajęła się *NS. Gemeinschaft „Kraft durch Freude”* — instytucja powołana do organizowania wypoczynku. Wyprawy nad „krwawiącą granicę” przygotowane przez *Kraft durch Freude* przypominały marsze wojskowe. Towarzyszyły im niejednokrotnie kuchnie polowe. W czasie postojów rozdawano uczestnikom gorący posiłek z kotła, co potęgowało jeszcze bardziej nastrój niecodzienności i przypominało okres frontowych przeżyć. Brała w nich udział masowo starsza generacja⁵³.

Od 1933 r. także ministerstwo komunikacji Rzeszy uruchomiło w miesiącach letnich regularne rejsy na trasie Kilonia — Travemünde — Świnoujście — Sopot — Piława — Kłajpeda. Kursujące na tej linii statki firm Norddeutscher Lloyd Hapag i Bräunlich, utworzyły tzw. *Seedienst-Ostpreussen* i przywoziły zbiorowe wycieczki, udające się do Prus Wschodnich. Kiedy zaś w 1936 r. został częściowo ograniczony transport kolejowy przez Polskę, *Seedienst* podjęła rejsy do Prus Wschodnich już od lutego trzy razy w tygodniu, a od maja do września codziennie.

Liczbę przewiezionych pasażerów przez *Seedienst* w latach 1933-1938 ilustrują następujące dane⁵⁴.

Lata	Liczba pasażerów	Lata	Liczba pasażerów
1933	71 000	1936	315 000
1934	109 000	1937	164 000
1935	105 000	1938	146 000

Oprócz pasażerów przewożono także samochody, udzielając ich właścicielom ulgowej taryfy przewozowej. Przede wszystkim chodziło o turystów zagranicznych, a zwłaszcza dziennikarzy i działaczy prawicowych organizacji. Dużą operatywność wykazała *Seedienst* w czasie olimpiady w 1936 r., co ilustrują wyżej przytoczone liczby. Przybyłym na tę uroczystość do Berlina turystom zagranicznym oferowano bardzo dogodne warunki przejazdu i pobytu w Prusach Wschodnich. Od 1937 r. przejazdy statkami do Prus rozpoczęto już od marca. Stocznia szczecińska otrzymała zamówienie na budowę nowego statku, dostosowanego do masowej turystyki. Do działalności *Seedienst-Ostpreussen* dołączyła się również kolej Rzeszy, wprowadzając specjalne bilety ulgowe uprawniające do przejazdów w jedną stronę drogą morską, a w drugą kolejową. Oprócz normalnych kursów organizowano w dni świąteczne specjal-

⁵² Archiwum Państwowe Poznań, Oberprärs. Schneidemühl (w dalszym ciągu cyt. APP OPS) nr 147, s. 203, 205.

⁵³ AAN, Kon. Szczecin, nr 12, raport z 18 VIII 1934 r.

⁵⁴ AM IZ, Pos. Berlin, nr III/1.

ne pociągi dalekobieżne, dowożące ludność z całych Niemiec wprost na statki udające się do Prus⁵⁵.

Nic też dziwnego, że dotychczasowe formy organizacyjne dotyczące zarówno przewodników jak i baz noclegowych okazały się niedostateczne. Aby temu zaradzić powołano do życia Wschodniopruski Urząd Propagandy Turystycznej, który zajął się koordynowaniem prac instytucji organizujących imprezy wycieczkowe, dostarczał materiałów propagandowych, przewodników oraz informacji przybywającym tu grupom. Ośrodkiem tego nowego urzędu był Kwidzyn, a patronat nad nim sprawował bezpośrednio prezydent rejencji. Urząd utrzymywał stały kontakt z gdańskim ośrodkiem turystycznym. Miał do swojej dyspozycji autokary, którymi dowożono przybyłych do Prus, czy też do innych punktów nadgranicznych. Oprócz starych tras wyznaczono nowe, obejmujące nie tylko dolny bieg Wisły, lecz także Malbork — Kwidzyn — Neudeck — Pola Stębarku i inne⁵⁶. Działacze Wschodniopruskiego Urzędu Turystycznego byli w ścisłym kontakcie z BDO oraz młodzieżowymi organizacjami, a zwłaszcza *Hitlerjugend*. Ta ostatnia bowiem organizowała nadal na własną rękę wyprawy nad „krwawiącą granicę”. W jednej z ulotek, propagujących obozy wędrowne na wschód, pisano, że imprezy te służą silniejszemu powiązaniu tych ziem z Rzeszą⁵⁷.

Na łamach prasy wschodnioniemieckiej bez przerwy pojawiały się apele wzywające do zwiedzania zagrożonych ziem wschodnich. Zamieszczano listy opisujące wrażenie ze spotkań z ludźmi i ziemią wschodniopruską. Jeden z uczestników wycieczki pisał na łamach „*Ortelsburger Zeitung*”: „Z tamtej strony granicy pozdrawia nas ziemia, co do której nie mogliśmy pojąć, iż nie ma być naszą. Są to takie same lasy, pola, drogi jak tu, a przy tym ci sami również ludzie, tak samo niemieccy jak i my. Nie rozumiemy rozdziału, a jednak istnieje, i wiemy o ciężkiej walce o byt naszych braci po tamtej stronie”⁵⁸. Nie ulega wątpliwości, iż tak pomyślane imprezy nie służyły poznawaniu terenu. Zaszczepiały w duszę, zwłaszcza młodzieży, nienawiść do polskiego sąsiada, przypisując mu winę za trudności gospodarze Prus Wschodnich. Nie było bowiem przypadkiem, iż oprócz przedstawionych wyżej imprez wycieczkowych, paramilitarne organizacje nacjonalistyczne urządały nad granicą polsko-niemiecką pochody, paliły w nocy ogniska nad Wisłą, mające przypominać Niemcom w Polsce, iż w Prusach Wschodnich o nich się pamięta. W czasie owych imprez wygłaszano antypolskie mowy⁵⁹. Temu samemu celowi służyło oprowadzanie po terenach nadgranicznych nowo przybyłych do Prus Wschodnich rekrutów⁶⁰.

⁵⁵ Ibidem, nr III/1.

⁵⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, karta 51.

⁵⁷ Polska Zachodnia, 1934, 12 XII.

⁵⁸ Polska Zachodnia, 1935, 20 IX.

⁵⁹ AAN, Kon. Szczecin, nr 12, karta 110. Jedno z takich przemówień zamieszcza „*Lauenburger Zeitung*”, z 9 VIII 1934 r.: *Sieh die Ostgrenze, und vergiss nicht die vielen deutschen Volksgenossen, die als Vorposten draussen aushalten und um ihr Volkstum ringen. Halte dich bereit, dich mit aller Kraft für dein Volk einzusetzen, wenn der Führer ruft und Sorge dafür, dass die Stunde des Aufbruches wache und starke Menschen findet. Ein Marsch an der Ostgrenze entlang, der uns die Sinnlosigkeit dieser Grenzziehung greifbar näher vor Augen führte, rundete das Bild ab*”.

⁶⁰ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, karta 51.

IV.

Inną formą agitacji było rozpowszechnianie pogłosek o rzekomym zagrożeniu Prus Wschodnich przez wojska polskie. Podawano nawet na łamach miejscowej prasy dokładny termin ataku. Wiosną 1921 r. w kilku nadgranicznych powiatach przystąpiono nawet do budowy umocnień polowych przeciwko rzekomemu atakowi ze strony polskiej. W marcu 1922 r. w czasie obrad sejmiku prowincjonalnego w Królewcu zobowiązano nadprezydenta prowincji Siehra do oświadczenia, iż „Prusy Wschodnie nie chcą podzielić losu ziemi wileńskiej”⁶¹. W związku z tą sprawą poselstwo RP w Berlinie złożyło w *Auswärtiges Amt* oficjalny protest, domagając się zaprzestania tego rodzaju działalności propagandowej. Na wiadomość o zajęciu zagłębia Ruhry w 1923 r. w Prusach Wschodnich uderzono ponownie na alarm. Miejscowe gazety donosiły o możliwościach wkroczenia jednostek wojska polskiego na te tereny. W związku z tym apelowano do organizacji paramilitarnych o przygotowanie się do ogólnonarodowego powstania. W miejscowych koszarach dowództwo wojskowe oficjalnie rozmawiało z żołnierzami na temat możliwości konfliktu zbrojnego z Polską⁶².

Wydarzenia wewnętrzne Niemiec w latach następnych zepchnęły na plan dalszy „niebezpieczeństwo” polskiego ataku. Ale już wypadki majowe w Polsce znalazły duży oddźwięk w Prusach Wschodnich, zwłaszcza wśród organizacji prawicowych i *Reichswehry*. Przykładowo *Stahlhelm* i *Heimattbund* kilka dni po wypadkach warszawskich zarządziły stan pogotowia bojowego, przy czym oddziały te gotowały się do zajęcia korytarza pomorskiego, rzekomo w celu zabezpieczenia komunikacji tranzytowej pomiędzy prowincją wschodniopruską a Rzeszą. Stan pogotowia bojowego zarządzono także w niektórych oddziałach *Reichswehry*, które w razie dalszych powikłań w Polsce miały obsadzić granicę polsko-niemiecką⁶³. W latach następnych jeszcze bardziej rozniecano psychozę wojenną. Dążono do tego, aby w opinii publicznej Prus utrwalić przekonanie o groźącym w każdej chwili niebezpieczeństwie ze strony polskiej. Jesienią 1928 r. psychoza ta w niektórych regionach prowincji była już tak głęboko zakorzeniona, iż zmusiło to nadprezydenta Siehra do oficjalnego zapewnienia, że ziemiom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ani też władze niemieckie nie zamierzają porzucić Prus Wschodnich lub wymienić za inne obszary⁶⁴. Antypolska akcja trwała jednak nadal. W styczniu 1929 r. jedna z gazet prowincjonalnych donosiła o rzekomym zasilaniu polskich jednostek nadgranicznych nowymi oddziałami, umacnianiu się w Polsce takich organizacji jak Sokół, czy Związek Powstańców Śląskich. Wszystko to — stwierdzano — dzieje się w okresie pokojowych zapewnień Polski, przy zupełnym rozbrojeniu Niemiec⁶⁵. Inny dziennik zamieszczał wiadomości o olbrzymich transportach i ładunkach amunicji przywożonych do Gdańska na potrzeby wojska polskiego. W dalszym ciągu donoszono o wzroście siły militarnej

⁶¹ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzeczpospolitą...*, s. 271.

⁶² AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, raport z 14 I 1923 r.

⁶³ Ibidem, nr 3, raport z 30 V 1926 r.

⁶⁴ Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzeczpospolitą...*, s. 289.

⁶⁵ Osteroder Zeitung, 1929, 28 I.

kraju, rozwoju policji oraz organizacji cywilnych o wyraźnie antyniemieckim charakterze ⁶⁶.

Po podpisaniu układów handlowych oraz układu likwidacyjnego z 1930 r., wschodniopruska prasa ponownie uderzyła na alarm. Oto niemiecki sąsiad ze Wschodu poważnie się wzmocnił, co pozwoli mu na ugruntowanie jego potęgi militarnej, a tym samym wzrosnie zagrożenie Prus. Na potwierdzenie tego przytaczano przykłady rzekomego naruszania granicy państwowej przez samoloty polskie oraz wzmocnienia polskich garnizonów nadgranicznych ⁶⁷. Temu celowi też służyć miała podjęta pod koniec 1930 i na początku 1931 r. przez niektóre prawicowe dzienniki w Niemczech kampania prasowa, wyolbrzymiająca polskie siły zbrojne. Liczono przede wszystkim na to, że w ten sposób ułatwi się działanie dyplomacji niemieckiej, zabiegającej usilnie o rewizję wschodnich granic Niemiec. W tym celu ukazywały się na łamach prawicowych dzienników sfabrykowane dokumenty mające pozory autentyczności. Wymownym tego przykładem było ogłoszenie w grudniu 1930 r. w „Deutsche Tageszeitung” kilku artykułów poświęconych wspomnianej problematyce. Tymczasem analiza danych liczbowych zawartych w opublikowanym materiale wykazywała, iż podany materiał jest absolutnie nieprawdziwy. Autorzy z góry zakładali, iż strona polska zamieści ewentualne sprostowania, ale te jednak nie dotrą do szerokiej opinii publicznej ze względu na nieznaną sobie języka polskiego. Moment rozpoczęcia akcji był szczęśliwie dobrany. Wiosną 1931 r. miała bowiem rozpocząć się sesja Ligi Narodów poświęcona sprawom rozbrojenia. Na strona niemiecka mogła więc liczyć na efekt rozpoczętej akcji ⁶⁸.

Alarmy o rzekomych aneksjonistycznych zamiarach Polski wobec Gdańska, Prus i Śląska wzmogły się ponownie w 1932 r. Do noszono o koncentracji wojsk polskich na pograniczu. W Prusach Wschodnich przystąpiono do budowy umocnień polowych ⁶⁹. Na tym tle doszło do wydarzeń, których władze pruskie nie przewidywały. W styczniu 1932 r. w berlińskim dzienniku „Der Tag” zaczęła ukazywać się powieść w odcinkach pod tytułem *Napad na Prusy Wschodnie*. Jej autorem miał być Nitram. Napisana żywo, przedstawiała atak na Prusy Wschodnie jednego z generałów polskich, który tak jak kiedyś gen. Żeligowski Wilno, zamierzał przyłączyć Prusy do Polski. Powieść zaczęła się także ukazywać w kilku dziennikach prowincjonalnych Prus Wschodnich. Drugiego lutego tegoż roku w jednej z księgarni w Elku pojawił się w witrynie afisz zawiadamiający o tym, iż pułki polskie przeszły przez granicę Prus Wschodnich i dążą w kierunku Królewca. Była to reklama książki Nitrama. Spora część publiczności tego miasta przyjęła pomysłową reklamę jako prawdziwe komunikaty wojenne. Wielu mieszkańców zaczęło wycofywać swe oszczędności z kas i banków. Niektórzy nawet rozpoczęli przygotowywania do wyjazdu w głąb Niemiec. Podobne zajścia miały miejsce i w innych miastach Prus Wschod-

⁶⁶ *Johannisburger Zeitung*, 1929, 3 IV, oraz *Allensteiner Zeitung*, 1929, 13 IV.

⁶⁷ *Ortelsburger Zeitung*, 1930, 2 V.

⁶⁸ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 10, raport z 6 II 1931 r.

⁶⁹ *Ibidem*, nr 11, raport z 1 III 1932 r. oraz Kon. Berlin, nr 15, raport z 22 VI 1932 r.

nich⁷⁰. Dnia 17 marca, w czasie posiedzenia sejmiku prowincjonalnego w Królewcu, nadprezydent Siehr stwierdził oficjalnie, iż zarówno propaganda prasowa jak i publikacja książki *Napad na Prusy Wschodnie*, wywołały w niektórych miejscowościach tak wielką panikę, że ludność masowo wycofywała oszczędności, a kupcy przestali udzielać kredytów⁷¹. Nie zrezygnowano jednak z nawoływania do odwetu wobec Polski. Nadal karmiono społeczeństwo literaturą antypolską. W kwietniu na łamach „Königsberger Allgemeine Zeitung” ukazała się nowa pozycja Hansa Nitrama pt. *Trzy strzały w serce*. Był to tym razem opis postawy polskiej straży granicznej wobec niemieckiej ludności, niczym nie odbiegający od ogólnie przyjętych zasad nacjonalistycznej niemieckiej literatury⁷². Hans Nitram — był to pseudonim Martina G. Stalinga — oficera *Reichswehry*.

Od początku lat trzydziestych rozpoczęto także w Niemczech propagowanie ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Dzienniki jawnie nawoływały społeczeństwo do zainteresowania się nową akcją. Jeden z numerów „Die Woche” poświęcono w całości przygotowaniom do obrony przeciwgazowej. Podawano sposób używania masek przeciwgazowych, opisy manewrów wojsk chemicznych, wyolbrzymiając siłę militarną sąsiadów Niemiec. Tygodnik zamieścił także wielką plastyczną mapę Europy przedstawiającą pozycje wojsk nieprzyjacielskich zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. skierowanych przeciwko „bezbrownym” Niemcom. Miało to niewątpliwie swoją wymowę⁷³. Również na terenie Prus Wschodnich obrona powietrzna i przeciwgazowa znalazła się w centrum uwagi miejscowych władz. Odezwy przedstawiające niebezpieczeństwo wojny gazowej i powietrznej coraz częściej ukazywały się w miejscowej prasie. Na terenie większych miast organizowano odczyty i wykłady z tej dziedziny, ilustrując je przeźroczeniami i specjalnie do tego przygotowanymi filmami krótkometrażowymi. Całością akcji kierował Związek Obrony Powietrznej Rzeszy (*Reichsluftschutzbund*). Przystąpiono do masowego szkolenia dzielnicowych straży przeciwgazowych oraz oddziałów sanitarnych, które miałyby nieść pierwszą pomoc ludności cywilnej na wypadek wojny. Udział wytypowanych osób na owe kursy i szkolenia praktyczne był przymusowy. W odezwach do społeczeństwa wzywano do budowy schronów przeciwlotniczych zapewniając równocześnie, iż państwo przyjdzie z pomocą podejmującym tego rodzaju budowy. Podobne schrony miały wznosić także instytucje publiczne i szkoły. Tu także, zwłaszcza w klasach starszych, przeprowadzano instruktaże i ćwiczenia praktyczne z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wykorzystując tę sprzyjającą koniunkturę, Olsztyńskie Towarzystwo „AUER” rozpoczęło intensywną reklamę wytwarzanych przez siebie masek przeciwgazowych. To samo czyniła jedna z placówek straży ogniowej zapowiadając wraz z groźbą wojny gazowej możli-

⁷⁰ H. Nitram, *Polnische Truppen haben heute Nacht die ostpreussische Grenze überschritten*, Oldenburg (1933); por. również Polska Zachodnia, 26—28 III 1932 r., na podstawie rec. R. Lutmana, *Od Pomorza do Prus Wschodnich*.

⁷¹ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 11, karta 8 i n.

⁷² Polska Zachodnia, 26—28 III, oraz 14 IV 1932 r.

⁷³ Die Woche, 1931, H. 11.

wość nabycia sprzętu ochronnego wszelkich rozmiarów z równoczesnym pouczeniem, jak należy się nim posługiwać⁷⁴. W październiku 1933 r. władze policyjne prowincji przy pomocy jednostek SA i SS przeprowadziły masową kontrolę strychów, piwnic i sprzętu przeciwgazowego. Akcją tą objęto zarówno wieś jak i miasto⁷⁵. Rozpoczęta propaganda w prasie⁷⁶ ponownie zaniepokoiła miejscowe społeczeństwo. Nie chcąc dopuścić do nowej paniki sprzed roku, postanowiono zmienić formy agitacji. Odtąd unikano zamieszczania w prasie komunikatów nawołujących do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a całą działalność przygotowawczą przekazano organizacjom społecznym. Podpisany polsko-niemiecki układ o nieagresji powstrzymał w pewnym stopniu propagandę tej akcji.

W 1938 r. przystąpiono na terenie Prus Wschodnich do nowej działalności, pozostającej w ścisłym związku z przygotowaniem wojennymi przeciwko Polsce. Rozpoczęto mianowicie werbowanie i szkolenie Niemców, obywateli polskich, uchylających się od służby wojskowej. Akcję tę prowadzono w ścisłej tajemnicy, toteż trudno dziś ustalić jej rozmach i ostateczne rezultaty. Jednym z obozów, w których szkolono uciekinierów z Polski, był Malbork⁷⁷. Również konsul z Królewca donosił o podobnej działalności. Stwierdzał on, iż szkolenie ideowe Niemców, obywateli polskich, w królewieckim ośrodku nie ulega żadnej wątpliwości. Działalność tę prowadzili zaufani NSDAP, grupujący się wokół Uniwersytetu. Przypuszczać należy — dodawał konsul — że przygotowanie wojenne Niemców, obywateli polskich, odbywało się nie tylko w organizacjach paramilitarnych jak SA i SS, lecz także w *Wehrmachcie*⁷⁸. Było to więc przejście od słów do czynów. Przygotowujące się do rozprawy z Polską już od czasów zakończenia wojny światowej miejscowe organizacje paramilitarne witały z otwartymi rękami element napływający spoza granic prowincji wschodniopruskiej.

V.

Prusy Wschodnie stały się nie tylko terenem zjazdów i demonstracji przybywających tu nacjonalistycznych ugrupowań — o których była już mowa — lecz także należały do tych prowincji wschodnioniemieckich, gdzie najsilniej rozwinęły się paramilitarne organizacje. Już bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej z inicjatywy ówczesnego nadprezydenta Prus Wschodnich Augusta Winniga zwołano do Weimaru zebranie dowódców tzw. ochotniczych oddziałów (*Freiwilligen Corps*), na którym postanowiono utrzymywać kontakty pomiędzy owymi uprzedowaniami, zwłaszcza *Grenzschutz* i *Heimatschutz-Verbände* a *Reichswehrr*. Wprawdzie ówczesny minister *Reichswehry*, socjaldemokrata Noske odniósł się do przedstawionych mu planów sceptycznie, niemniej jednak posta-

⁷⁴ Allensteiner Volksblatt, 1932, 10 III.

⁷⁵ AAN, Kon. Szczecin, nr 12, karta 20, nr 239, karta 14 i n. oraz Kon. w Pile, nr 52, raport z 17 i 30 IX 1933 r.

⁷⁶ Grenzmark, 1933, 22 IX, 3 X; Züllichauer Nachrichten, 1933, 27 X; Märkische-Posener Zeitung, 1933, 17 X; Grenzwaiche, 1933, 8 IX, 1933, 3 X, przytaczam ze zbiorów AAN, Kon. Szczecin, nr 238.

⁷⁷ AM IZ, Pos. Berlin, nr 133 1/tjn 1/8, raport z 20 X 1938 r.

⁷⁸ Ibidem, nr 752/1, pismo z 7 XI 1938 r.

nowienia te utrzymano. Gen. Seeckt, ówczesny kierownik tzw. „organizacji bojowych na Wschodzie”, postanowił wtedy pod płaszczykiem tych organizacji przygotowywać kadry wojskowe. Jego zamierzenia poparł pułkownik Heye, wierny współpracownik Seeckta oraz major Gilsa, osobisty adiutant Noskego. Lata następne przyniosły wiele zmian, zasada skoordynowanego współdziałania paramilitarnych organizacji z *Reichswehrą* przetrwała. Objęcie przez pułkownika Heye ważnej funkcji w *Reichswehrze* wzmogło przygotowania do wojennej akcji przeciwko Polsce⁷⁹.

Prusy Wschodnie stanowiąc miały jedną z najważniejszych baz wypadowych w przyszłych działaniach. Zaczęło więc powstawać tutaj coraz więcej związków o podłożu czysto militarnym. Kierował nimi por. Stobbe z ramienia marszałka Mackensena. Szczególny nacisk położono na ćwiczenia w strzelaniu z broni małokalibrowej. Najczęściej instruktorami byli oficerowie *Reichswehry* przydzieleni do każdego związku. Do 1930 r. we wspomnianych organizacjach (*Kleinkaliber Schützenverbände*) na terenie Prus Wschodnich zarejestrowano już około 34 000 członków, z czego 75% przypadło na młodzież⁸⁰. Oprócz ćwiczeń w strzelaniu organizowano kilkudniowe marsze na wzór wojskowy. Bazy noclegowe urządzano w schroniskach młodzieżowych rozbudowanych zarówno przy pomocy władz prowincjonalnych jak i centralnych⁸¹. Ten sposób szkolenia młodzieży należy traktować w pewnym stopniu jako zamaskowane ogólnowojskowe przeszkolenie. Kierownictwo polityczne nad młodzieżowymi organizacjami paramilitarnymi sprawował *Ostpreussischer Heimatbund* — ugrupowanie skrajnie prawicowe, podporządkowane DNVP, współpracujące ze *Stahlhelmem* i *Wehrwolfem*⁸². W styczniu 1923 r. *Heimatbund* przy pomocy podległych sobie organizacji młodzieżowych przeprowadził pierwszą większą akcję. Była nią zbiórka pieniędzy na rzecz działalności niemieckiej w zagłębiu Ruhry (*Ruhrspende*).

W różnych miejscowościach Prus Wschodnich nawoływano ludność do materialnego poparcia wystąpień antyfrancuskich. Doszło nawet do częściowej mobilizacji związków paramilitarnych. Na łamach miejscowej prasy pojawiło się sporo wystąpień antypolskich i antyfrancuskich. Wzywano do zbrojnych starć. 31 stycznia doszło w Królewcu do demonstracji ulicznych przed budynkiem konsulatu polskiego i siedzibą misji francuskiej. W czasie owych zajęć pobito szefa misji pułkownika Blanchard. Za zgodą władz wojskowych przeprowadzono w południowej części Prus Wschodnich ćwiczenia oddziałów podległych *Heimatbundowi*. Ten stan trwał prawie do marca 1923 r.⁸³. Jesienią 1926 r. w czasie wspomnianej już podróży

⁷⁹ Ibidem, nr 2355/26/ Niemiecka Ostmarkenpolitik, 15 XII 1926 r.

⁸⁰ General Anzeiger, 1931, 20 IV.

⁸¹ Na terenie Prus Wschodnich w latach dwudziestych powstały dwa Komitety do Spraw Rozbudowy Schronisk Młodzieżowych: Północny z siedzibą w Królewcu i Południowy z siedzibą w Olsztynie (*Zweigausschuss Nord-Ostpreussen u. Zweigausschuss Süd-Ostpreussen für Jugendherbergen*). Komitety te dysponowały znacznymi sumami pieniężnymi. Np. Komitet Południowy rozporządzał w 1923 r. majątkiem 300 mil. marek, (patrz AAN, Kon. Kwidzyn, nr 3, raport z 31 V 1923 r.).

⁸² Ibidem, raport z 20 XII 1927 r.

⁸³ Ibidem, raport z 22 II 1923 r. oraz Ambasada RP w Moskwie, nr 22, karta 37.

do Prus Wschodnich ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Külza, przeanalizowano w Królewcu plany na przyszłość antypolskich organizacji militarnych. W rozmowie wzięli udział z ramienia czynników wojskowych Heye, mianowany w 1923 r. generałem porucznikiem, z ramienia *Deutsch Nationale Volkspartei* zaś baron von Gayl. Ustalono, że wszystkie tajne organizacje na terenach wschodnich będą wyjęte spod kontroli władz centralnych Rzeszy oraz, że na pograniczu polsko-niemieckim należy w każdej miejscowości przeciwstawić polskim organizacjom przynajmniej jedną równie prężną organizację niemiecką. Ponadto uzgodniono także plany polityków wschodniopruskich ze stanowiskiem władz naczelnych Niemiec, dotyczące rewizji granicy polsko-niemieckiej⁸⁴.

Na przełomie lat 1926/27 również na terenie Prus dało się zauważyć wzmoczoną propagandę lotnictwa. Powstawały tutaj w poszczególnych miastach stowarzyszenia popierające sport lotniczy (*Fliegerbund*), których pracą kierował Naczelny Związek Lotnictwa Niemieckiego Prus Wschodnich (*Gruppe Ost des deutschen Luftfahrtverbands*). Do wspomnianych związków należała przede wszystkim młodzież. Oprócz przygotowań teoretycznych prowadzono także loty zarówno na aparatach bezsilnikowych jak i z silnikami⁸⁵. Bezpośrednio także do służby wojskowej przygotowywano młodzież w ramach różnego rodzaju *Freiwillige Arbeitsdienst*, akcji zapoczątkowanej pod koniec lat dwudziestych przez *Stahlhelm*. W rozrzuconych na terenie prowincji obozach przebywało latem sporo młodzieży, która oprócz pracy fizycznej odbywała ćwiczenia wojskowe oraz specjalne przeszkolenie polityczne (*Ostpolitische Schulungskurse*). Z chwilą dojścia Hitlera do władzy obozy te zostały przejęte całkowicie przez NSDAP i stanowić miały część ogólnej akcji przygotowawczej do zmiany „krwawiącej wschodniej granicy”⁸⁶. W 1934 r. *Arbeitsdienst* podlegała obowiązkowo młodzież od 19 do 21 roku życia. Sam zaciąg był jeszcze dobrowolny, ale już ubiegający się o lepszą pracę czy też przyjęcie na studia musieli wylegitymować się rocznym pobytym w obozach *Arbeitsdienst*. W ten sposób powstała liczna armia pracy, umundurowana na wzór wojskowy, na razie uzbrojona w łopaty. Większość obozów rozmieszczono wzdłuż granicy wschodnoniemieckiej, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich⁸⁷. Tu także rozpoczęła akcję młodzież studencka w ramach *Ostmarkendienst deutscher Studenten*. Niezależnie od istniejących już obozów studenckich przystąpiono mianowicie do organizowania zgrupowań, w czasie których zaznajamiano uczestników z problematyką wschodnią Niemiec⁸⁸.

Od 1935 r. przy daleko idącej pomocy państwa rozpoczęto werbunek na studia w wyższych uczelniach niemieckiego wschodu — Królewcu, Gdańsku i Wrocławiu. Nawet w tym celu ufundowano specjalne stypendia (*Oststudienhilfe*). W wyniku tak pojętej akcji

⁸⁴ AM IZ, Pos. Berlin, nr 2355/26, Niemiecka Ostmarkenpolitik, 15 XII 1926 r.

⁸⁵ AM IZ, Pos. Berlin, nr 3120/28, raport z 12 V 1928 r.

⁸⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, raport z 5 IX 1933 r., oraz Kon. Szczecin, nr 12, raport z 4 X 1935 r.

⁸⁷ Polska Zachodnia, 1934, 8 XI.

⁸⁸ DZA Potsdam, Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung, nr 890, poszczególne raporty.

w roku akademickim 1935/36 zwerbowano z terenów zachodnich Niemiec kilka tysięcy młodzieży na studia w wyżej wymienionych ośrodkach naukowych⁸⁹. Spośród wschodnich ośrodków akademickich największą aktywność wykazywało środowisko królewieckie, utrzymujące stały kontakt z miejscowym *Heimatdienstem* oraz *Veerein f. d. Deutschtum im Ausland*⁹⁰.

VI.

Na terenie Prus Wschodnich rozwinęły także poważną działalność skrajnie reakcyjne ugrupowania o wyraźnym profilu wojskowym, zrzeszające starszą generację tych ziem. Przykładowo w 1923 r. na działające 24 organizacje w Malborku aż 13 należało do ugrupowań paramilitarnych, w Kwidzynie na 28 związków 16 było o podobnym profilu⁹¹. Zasadniczą linię polityczną jednak wyznaczyły dwie organizacje: *Stahlhelm* i Związek Jeździecki (*Reiterverein*). Temu ostatniemu patronował marszałek Mackensen. Do Związku Jeździeckiego należeli dawni oficerowie pruscy służący w kawalerii, do *Stahlhelmu* zaś żołnierze służący przede wszystkim w piechocie. *Stahlhelm* też stał się wkrótce uosobieniem nieprzejednanej wrogości zarówno do lewicowych prądów niemieckich jak i polskiej polityki w okresie Republiki Weimarskiej.

Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten — powołany został do życia po zakończeniu pierwszej wojny światowej przez dawnego porucznika Franciszka Seldte — fabrykanta z Magdeburga. W styczniu 1919 r. nowo utworzona organizacja, skupiająca byłych żołnierzy frontowych, owianych duchem odwetu, wykluczająca jakikolwiek kompromis z lewicą, stała się już znana na terenie całych Niemiec, a we wrześniu tegoż roku przybrała do pierwotnej swej nazwy określenie *Reichsbund*. W zasadzie należeli do niej wszyscy dawni żołnierze, którzy walczyli co najmniej 6 miesięcy na froncie i ukończyli 23 rok życia. W okresie późniejszym przyjął się zwyczaj, iż do szeregów *Stahlhelmu* przyjmowano także mężczyzn, którzy nie służyli w wojsku. Z nich to tworzono *Stahlhelm-Landsturm*. Z młodzieży od 17 do 21 roku życia organizowano *Jungstahlhelm*. Do podstawowej działalności *Stahlhelmu* należało podnoszenie sprawności wyszkolenia wojskowego z zakresu piechoty. W związku z tym organizacja ta utrzymywała kontakt z dowództwem *Reichswehry*, wspólnie też przeprowadzano ćwiczenia wojskowe i parady. Naczelnym hasłem było wyzwolenie państwa niemieckiego z niewoli traktatu wersalskiego. Organizacyjnie *Stahlhelm* podzielono na związki krajowe (*Landesverbände*), które z kolei dzieliły się na okręgi (*Gau*) i grupy (*Gruppen*). Związek krajowy *Ostpreussen* miał także pod swoją pieczę organizacje stahlhelmowskie w Polsce, Gdańsku, Kłajpedzie, Litwie, Łotwie i Estonii. Za pośrednictwem władz zwierzchnich utrzymywał ponadto kontakty z faszystowskimi organizacjami na Węgrzech, we Francji, Belgii i Włoszech. Dysponował zapasami broni i amunicji częściowo ukrytej w magazynach centralnych, a częściowo rozdzielonej pomiędzy dowódców grup⁹². Głównodowo-

⁸⁹ Polska Zachodnia, 1935, 25 III, 7 VI.

⁹⁰ F. H. G e n t z e n, *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966, s. 405.

⁹¹ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 1, raport z 6 VIII 1923 r.

⁹² Ibidem, Kon. Opole, nr 10, karta 47 i n.

dzącym *Stahlhelmu Landesverband Ostpreussen* w latach dwudziestych był major Eulenburg-Wicken. Jemu podlegało około 80 tys. stahlhelmowców⁹³.

W marcu 1928 r. doszło do rozłamu w kierownictwie tej organizacji. Głównodowodzący Fr. Seldte wystąpił z atakiem przeciwko pułkownikowi Düsterbergowi, zarzucając mu konserwatyzm i nieelastyczność w poczynaniach związku. Przede wszystkim chodziło o politykę antypolską. Düsterberg żądał zdecydowanej rozprawy ze wschodnim sąsiadem Niemiec, na co nie chciał się zgodzić Seldte uważając, iż trzeba do tej rozprawy się przygotować. W tym roku też przeniesiono siedzibę dowództwa *Stahlhelmu* z Magdeburga do Berlina⁹⁴. Pod koniec lat dwudziestych wschodniopruski *Stahlhelm* uważał się za jedyną siłę zdolną pokierować losami prowincji. Dał temu wyraz zjazd, jaki odbył się w Królewcem w pierwszych dniach czerwca 1928 r. Przemawiając tam mjr Eulenburg-Wicken stwierdził, iż celem organizacji jest podtrzymywanie wśród Niemców przekonania, że traktat wersalski oddzielił Prusy Wschodnie od macierzy. Dziś, kiedy w narodzie niemieckim — stwierdzał dalej mówca — daje się zauważyć zanik uczuć patriotycznych i pogodzenie się z hańbą traktatu wersalskiego, *Stahlhelm* jest jedyną organizacją, która owe uczucia wyzwała, potępia politykę socjaldemokratów nie dość mocno przeciwstawiających się uciskowi narodowemu⁹⁵.

W pierwszych latach swego istnienia *Stahlhelm* w Prusach Wschodnich nie brał oficjalnie udziału w życiu politycznym prowincji. Nieoficjalnie jednak powiązany był z partiami niemieckiej prawicy. Wystąpiło to już bardzo wyraźnie w 1929 r. W tym czasie bowiem *Stahlhelm* nawiązał ścisły kontakt za pośrednictwem *Jungdeutscher Orden* (Zakon Młodych Niemców) z Niemiecką Partią Ludową⁹⁶. W 1930 r. prasa stahlhelmowska nawoływała do protestu przeciwko planowi Younga i polsko-niemieckim układom likwidacyjnym. Jesteśmy zdecydowani — stwierdzano — wykorzystać każdą polityczną możliwość, by zerwać kajdany traktatów pokojowych. Nawet nie zawahano się wystąpić przeciwko Hindenburgowi, kiedy ten zgodził się na ratyfikację wyżej wspomnianych dokumentów. Zwycięzca spod Tannenberga i wielki wódz niemiecki z wojny światowej — głosząco — pozostanie w naszej pamięci pierwszym żołnierzem starej armii. Nie pójdziemy jednak w ślady prezydenta Rzeszy, który z braku poczucia odpowiedzialności wtrąca w niewolę naród niemiecki na całe pokolenia⁹⁷.

W dalszym ciągu *Stahlhelm* organizował demonstracje, określane jako żądania ludu (*Volksbegehren*), zapoczątkowane wiosną 1931 r. W czasie owych demonstracji ulicznych wysuwano hasła rozwiązania pruskiego *Landtagu* i rozpisania nowych wyborów w celu ukrócenia władzy „marksistów”. Aby zmanifestować swą siłę, stahlhelmowcy brali udział w *Volksbegehren* w pełnym umundurowaniu. Przy okazji wyjeżdżano nad granicę polsko-niemiecką i tam wygłaszano mowy polityczne. W kwietniu 1931 r. jeden z przywódców *Stahlhelmu* domagał się w swym przemówieniu zmiany systemu

⁹³ Ibidem, Kon. Kwidzyn, nr 1, raport z 25 V 1924 r.

⁹⁴ Polska Zachodnia, 1928, 17 III.

⁹⁵ AM IZ, Pos. Berlin, nr 776/T. 28.

⁹⁶ AAN, Kon. Opole, nr 10, k. 28, oraz Polska Zachodnia, 1929, 10 IX.

⁹⁷ Polska Zachodnia, 1930, 25 III.

rządów w Prusach, bo inaczej polski terror i socjaldemokratyczne machinacje sparaliżują życie polityczne kraju. Polak jest uzbrojony od stóp do głów i czyha na granicy wschodniej Niemiec⁹⁸. Podobne wypowiedzi trafiały się często.

Akcja „żądań ludu” odsunęła na chwilę sprawę szkolenia wojskowego. Ale już w 1932 r. równocześnie z przygotowaniem przedwyborczymi do *Reichstagu*, *Stahlhelm* przystąpił do ćwiczeń i marszów nocnych przy całkowitym poparciu miejscowych władz administracyjnych. Wkrótce też *Stahlhelm* stał się filarem reżymu Pappen-Schleicher. W czasie uroczystości ogólnopaństwowych brał udział w defiladach wojskowych na równi z *Reichswehrą*, dystansując wyraźnie na tym terenie oddziały hitlerowskie⁹⁹. Na rok 1932 przypada też ożywiona działalność *Stahlhelmu* w kierunku werbowania do ochotniczych brygad pracy. W parze z tym szła propaganda antypolska. *Stahlhelm* wyraźnie już wysunął się na czoło organizacji, które żądały równouprawnienia Niemiec pod względem zbrojeń oraz zmiany postanowień traktatu wersalskiego. Głosząc hasła solidaryzmu społecznego — w odróżnieniu od demagogiczno-rewolucyjnej ideologii NSDAP — zdobywał coraz więcej zwolenników wśród ziemiaństwa i elementów konserwatywnych. Były to jednak już ostatnie dni świetności Związku Stalowego Hełmu. Jeszcze w lutym 1933 r. doszło w Królewcu do zjazdu, na który przybyli także przedstawiciele *Reichswehry* oraz władz administracyjnych. W miarę jak wzmocniała się władza Hitlera, coraz jawniej dążono do pomniejszenia jego wpływów. NSDAP obawiała się tej potęgi, którą popierało junkierstwo, wtedy niechętnie nastawione wobec początna Hitlera. W 1935 r. *Stahlhelm* został rozwiązany. Decyzja ta wprawdzie nie spotkała się z oficjalnym protestem ze strony kół zachowawczych, ale też nie wywołała entuzjazmu i nie przysporzyła zwolenników Hitlerowi z kręgu ziemiaństwa. Sformułował to dosadnie jeden z właścicieli ziemskich: *Ich sage nichts, aber Gott hört mein Brummen*¹⁰⁰.

VII.

Oprócz organizacji paramilitarnych działały także na terenie Prus Wschodnich ugrupowania i stowarzyszenia o charakterze społeczno-kulturalnym. Do nich przede wszystkim należały: *Deutscher Schutzbund*, *Bund heimattreuer Ostpreussen*, *Deutscher Ostbund*, *Deutscher Ostmarkenverein*, *Memelland*, *Reichsverband heimat-treuer Ost- und Westpreussen*, *Bund der Königin Luise*, *Marienburg Bund* i wiele, wiele innych¹⁰¹. Organizacje te miały swoje filie bądź to na terenie Prus, bądź też w Niemczech centralnych. Dążyły do rewizji granic wschodnich na drodze „pokojuwej”, do podniesienia kultury i świadomości politycznej mieszkańców Prus Wschodnich i wreszcie do popierania kolonizacji wiejskiej na tych ziemiach. Zdawano sobie sprawę, iż tego programu nie będzie można wykonać bez zaangażowania szerokich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza

⁹⁸ *Zeitung für Ostpommern*, 1931, 7 IV, cyt. za raportem Kon. Szczecin, nr 237.

⁹⁹ AAN, Kon. Szczecin, nr 237, karta 192 i n.

¹⁰⁰ Ibidem, Kon. Kwidzyn, nr 2, raport z 20 XI 1935 r.

¹⁰¹ Na temat działalności tych organizacji przygotowuję większą rozprawę.

miejscowej inteligencji. Tak pojęty kierunek działania miał uzupełniać politykę władz centralnych i organizacji militarnych. Najbardziej lapidarnie chyba sformułował to jeden z działaczy *Ostbundu* w czerwcu 1925 r. stwierdzając, że tego, czego nie przystoi i nie wypada czynić rządowi ze względów politycznych lub innych, to mogą czynić i czynią organizacje typu *Ostbundu* ¹⁰².

Na terenach niemieckiego wschodu wykrystalizował się wreszcie szeroki ruch propagandowo-uświadamiający, określany najczęściej jako *Heimatdienst* (Służba Ojczyźniana). Ideą przewodnią tego ruchu było dotarcie do ludności wiejskiej poprzez odczyty, pogadanki, filmy oświatowe, prasę, radio itp., aby tym skuteczniej wcielić w życie zasady głoszone przez wyżej wspomniane organizacje. Lokalnie koła *Heimatdienstu* były finansowane i kontrolowane przez ogólnoniemiecką organizację Służby Ojczyźnianej *Reichszentrale für Heimatdienst*, podlegającej bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych Rzeszy ¹⁰³. W ten sposób poprzez *Heimatdienst* finansowano pracę polityczną różnych stowarzyszeń nacjonalistycznych.

Wschodniopruska „Służba Ojczyźniana” (*Ostdeutscher Heimatdienst*) powstała już w czasie akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach. W marcu 1919 r. utworzono pierwszą tego rodzaju placówkę w Olsztynie. Kilka miesięcy później powstały nowe w Królewcu, Kwidzynie i innych miastach Prus Wschodnich ¹⁰⁴. Należały one do najbardziej aktywnych na tzw. niemieckim wschodzie. Na ich czele stali zazwyczaj nauczyciele lub księża umiejętnie wykorzystujący swoją pozycję społeczną w celu realizowania ogólnego programu związku. Dysponując zaś środkami pieniężnymi mogli także skutecznie oddziaływać na ludność polską. Oblicza się, iż w 1927 r. w Prusach Wschodnich było zrzeszonych w *Heimatdienst* około 250 tys. osób ^{104a}. Niewątpliwie przyczynił się do tego Max Worgitzki, działacz, publicysta i zagerały wróg wszystkiego, co polskie. Z pochodzenia Mazur, był zdeklarowanym renegatem, zwalczał bowiem czynnie polskość w Prusach Wschodnich. Odegrał wybitną rolę w okresie plebiscytu w 1920 r. na tych ziemiach. Jako doskonały organizator potrafił porwać dotychczas obojętnych politycznie mieszkańców Prus Wschodnich do walki przeciwko polskości. Stworzył wokół siebie grupę oddanych mu ludzi o przekonaniu prawicowym, powołał do życia *Ermländer und Masurenbund*, przekształcony później w *Kulturverein für Ermland und Masuren* — organizację kierującą całym ruchem Służby Ojczyźnianej. Dzięki tej właśnie sile jeszcze przed przybyciem na teren plebiscytowy Komisji Alianckiej zdołał Worgitzki utworzyć siłę, która zaważyła na wynikach przyszłego plebiscytu. Po roku 1920 nie zaniechał dalszej pracy w *Heimatdienst*. Wchodził w skład zarządu organizacji olsztyńskiej, był redaktorem tygodnika „Unsere Heimat”, „Der Heimatdienst” oraz „Masurischer Volkskalender”. W organizacjach nacjonalistycznych miał poważne wpływy. W latach dwudziestych z jego zdaniem

¹⁰² AM IZ, Pos. Berlin, nr 7871-25-XX, z 15 VI 1925 r.

¹⁰³ F. H. G e n t z e n, op. cit., ss. 382 i n.

¹⁰⁴ Szerzej na temat działalności „Służby Ojczyźnianej” w Prusach Wschodnich pisze Z. L i e t z, *Ostdeutsche Heimatdienst*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1959, nr 2.

^{104a} APP. Polski Związek Zachodni, nr 509, Raport Kulturalny z 28 VI 1927 r.

liczono się nie tylko w rejencji olsztyńskiej, lecz także i w Królewcu. Od jego opinii uzależniano większość posunięć w zakresie poczynań *Heimatdienst*u. On też inicjował akcję wynaradawiania ludności polskiej i zacierania śladów polskości na terenie Prus Wschodnich, a szczególnie na Mazurach, Warmii i ziemi malborskiej.

Pierwsze nazwy polskich miejscowości usunięto w powiatach Reszel, Mrągowo, Szczytno, Nidzica i Pisz¹⁰⁵. Jednak w skali masowej przystąpiono do ich likwidacji w Prusach Wschodnich — tak zresztą jak i na pozostałych ziemiach niemieckiego wschodu — w okresie hitlerowskim¹⁰⁶. Tym razem inicjatywę tej wielkiej akcji przejął *Bund Deutscher Osten*. Jeżeli w poprzednich latach w miejscowościach nadgranicznych zamieszkiwanych przez ludność polską zarządy gmin składały się w większości z Polaków, co utrudniało przeprowadzenie uchwał o zmianie nazw wsi, to po 1933 r. stan ten zmienił się zasadniczo. Wyrugowano bowiem Polaków z zarządów gmin, czego domagał się Worgitzki, a tym samym usunięto przeszkodę na drodze do całkowitego wyparcia polskiego nazewnictwa i kultury polskiej ze wschodnich terenów państwa niemieckiego. W sumie na ziemiach prowincji Prus Wschodnich usunięto 2300 nazw miejscowości o brzmieniu polskim, w tej liczbie znajdowało się także sporo nazw pochodzenia litewskiego i staropruskiego¹⁰⁷.

W latach 1928—1929 prowadzono w Prusach Wschodnich bardzo ożywioną działalność propagandowo-oświatową. Zorganizowano tu setki kursów i odczytów oświatowych, zebrań o charakterze wiecowym i wieczornic, na których wyświetlano filmy propagandowe. Rozprowadzono tysiące odezw i ulotek¹⁰⁸. Szczególnie dużą aktywność wykazywano na Warmii i Mazurach. Oprócz prac propagandowych organizowano tu zabawy ludowe i kółka śpiewacze, chcąc w ten sposób pozyskać sobie miejscową ludność. Wschodniopruskie *Heimatvereine*y utrzymywały stały kontakt z organizacjami działającymi poza granicami prowincji. Dużą pomoc w tym kierunku przejawiały władze administracyjne, a zwłaszcza prezydent rejencji olsztyńskiej von Rupert¹⁰⁹. Daleko idąca współpraca *Heimatdienst*u z owymi organizacjami znalazła swój wyraz w zorganizowaniu w 1930 r. szeregu demonstracji i obchodów, poświęconych X-leciu plebiscytu na Warmii i Mazurach. Największe uroczystości odbyły się w Olsztynie i Ełku¹¹⁰. Akcją kierował M. Worgitzki. On też po ustąpieniu w 1930 r. długoletniego prezesa *Heimatdienst*u w Prusach Wschodnich, dra Marxa, został jego następcą¹¹¹. Zresztą władze prowincjonalne doceniły rolę Worgitzkiego. Uniwersytet w Królewcu nadał mu zaszczytny tytuł doktora *honoris causa*. Jednak od 1931 r. wpływy Worgitzkiego zaczęły maleć. Coraz częściej popadał on w kolizję z narastającą na tym terenie ideologią narodowego socjalizmu. Coraz jawniej krytykowano jego działalność uwa-

¹⁰⁵ Lycker Zeitung, 1929, 28 V.

¹⁰⁶ K. Fiedor, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim 1933—1939*, Wrocław 1966.

¹⁰⁷ AAN, Kon. Szczecin, nr 34, pismo z 22 VII 1938 r.

¹⁰⁸ Lycker Zeitung, 1929, 28 V.

¹⁰⁹ Unsere Heimat, 1929, nr 7—8.

¹¹⁰ Patrz, Z. Li e t z, op. cit., ss. 204 i n.

¹¹¹ Allensteiner Zeitung, 1930, 28 IV, oraz Allensteiner Volksblatt, 1930, 28 IV.

zając, iż obrany przez niego kierunek jest mało skuteczny. Doprowadziło to do powolnego odsuwania go z zajmowanych funkcji. Ostatecznie wiosną 1933 r. *Heimatdienst* wcielono w szeregi *Bund Deutscher Osten*. Worgitzki wycofał się z życia politycznego i społecznego. Zamieszkał w małej wiosce Butryny, a następnie w Olsztynie, gdzie zmarł 25 listopada 1937 r. Jego pogrzeb odbył się bez rozgłosu. Jedynie nad grobem przemawiał wierny towarzysz walk plebiscytowych, były radca rejencyjny, którego Worgitzki odsunął od władzy w 1930 r. — dr Marx¹¹².

W ten sposób na terenach wschodnich państwa niemieckiego uległy likwidacji wszystkie działające do tej pory ugrupowania i organizacje. Rządy hitlerowskie podporządkowały je całkowicie swojej ideologii, wcielając dawnych działaczy w szeregi *Bund Deutscher Osten*, której kierownikiem mianowano dra Franciszka Lüdke, stojącego również na czele wschodniego wydziału Urzędu Zagranicznego NSDAP¹¹³. Wschodniopruska BDO i tym razem okazała się najbardziej aktywną ze wszystkich okręgów Niemiec. Upłynęło zaledwie kilka tygodni od jej powstania, a już dawała o sobie znać. W czasie pierwszego zjazdu BDO, jaki odbył się w Królewcu 22 czerwca 1933 r., naczelny redaktor miejscowego organu NSDAP „*Preussische Zeitung*” żądał szczególnie aktywnej polityki wschodniej wymierzonej przeciwko państwu polskiemu. Jego stanowisko poparł także nowy nadprezydent prowincji Erich Koch. Oba przemówienia wprowadziły nawet w zakłopotanie mocodawców z Berlina. Był to bowiem okres chwilowego odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich¹¹⁴. Dopiero wygłoszony w sierpniu tegoż roku odczyt dra Lüdke pt. *Ostarbeit und Schule* uspokoił wschodniopruskich działaczy BDO, sprecyzował bowiem kierunek działania nowej organizacji. Dr Lüdke mówił o konieczności rozwijania u młodzieży niemieckiej „woli Wschodu” i chęci do przyszłego działania na tych ziemiach. Młode pokolenie niemieckie musi przejąć się misją kulturalną Niemiec, jaką one mają spełniać na wschodnich rubieżach. Zdobycie wschodnich przestrzeni dla Niemiec winno być zagadnieniem o największym znaczeniu polityczno-państwowym i stanowić treść czynu narodowego socjalizmu. Wynurzenia dra Lüdke były więc dostatecznie jasne, nawiązywały w zupełności do kierunku działania, jaki prowadziły do tej pory oddzielnie na „niemieckim wschodzie” różnego rodzaju *Heimattreue Verbände*. Zgodnie z tymi wskazówkami przywódcy BDO nadal wygłaszali demagogiczne przemówienia, niejednokrotnie przestrzegając mazurską ludność przed konsekwencjami na wypadek ulegania wpływowi polskim¹¹⁵. Szczególnie silny ośrodek BDO powstał w rejencji kwidzyńskiej. Wiązało się to z planową akcją germanizacyjną, jaką podjęły miejscowe czynniki, zmierzającą do rozbicia stosunkowo

¹¹² Dane o życiu i działalności M. Worgitzkiego przytaczam na podstawie raportu Kon. Kwidzyn, nr 2, z 1 XII 1937 r.

¹¹³ Na temat BDO przygotowuję osobną monografię. W Komunikatach Mazursko-Warmińskich, 1967, nr 1—2, ukazały się *Materiały do dziejów walki hitlerowców z ruchem polskim na Mazurach i Warmii w latach 1933—1939*, pióra E. Sukertowej-Biedrawiny, zawierające ciekawe dokumenty dotyczące BDO.

¹¹⁴ Cyt. za M. Wojciechowskim, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1965, s. 53.

¹¹⁵ Polska Zachodnia, 1934, 12 XII.

prężnego jeszcze skupiska ludności polskiej na tym terenie¹¹⁶. Nie zmienił tego stanu podpisany w styczniu 1934 r. układ polsko-niemiecki. Nie wpłynęło także na zmianę linii politycznej podpisanie 27 lutego tegoż roku porozumienia prasowego pomiędzy poselstwem RP w Berlinie a przedstawicielami *Auswärtiges Amt* i ministerstwem propagandy. W 1935 r. oficjalne wydawnictwo partyjne przygotowało nowy atlas samochodowy, w którym ziemie zachodnie przyznane Polsce w traktacie wersalskim oznaczono jako ziemie należące do Rzeszy¹¹⁷. W tym samym roku na zorganizowanej wielkiej wystawie w Berlinie poświęconej wschodnim prowincjom państwa niemieckiego, zamieszczono wiele eksponatów zaopatrzonych w antypolskie hasła. Oprawdzaający po wystawie wygłaszali komentarze zabarwione nacjonalizmem i szowinizmem¹¹⁸. W księgarniach Kwidzyna, Malborka, Elbląga, Iławy, Susza i Sztumu pojawiały się masowo antypolskie wydawnictwa¹¹⁹. W lipcu z okazji 15 rocznicy plebiscytu na Warmii i Mazurach miejscowa prasa zamieściła liczne artykuły poświęcone temu wydarzeniu. Szereg dzienników wykazywało, że Mazurzy to prawdziwi Niemcy¹²⁰.

Na początku 1936 r. na terenach przygranicznych, a zwłaszcza w powiatach, w których odbył się plebiscyt, urządzano masowo „dni” lub „godziny” pogranicza. Do głównego celu nowej akcji należało budzenie ducha niemieckiego i podnoszenie świadomości narodowej. Oficjalnie głoszono, iż jest to konieczne, gdyż działalność polska na owych terenach wzmaga się z dnia na dzień. Rozmawiającym po polsku zwracano uwagę, iż znajdują się w Niemczech, gdzie mówi się tylko po niemiecku. W tym samym roku także przystąpiono do serii odczytów pod hasłem *Volk ohne Raum*. Specjalnie przeszkoleni do owej akcji prelegenci należeli najczęściej do BDO. Ich wystąpienia cechowało duże zaangażowanie polityczne¹²¹.

W maju 1936 r. na posiedzeniu u nadprezydenta prowincji, Teodor Oberländer stwierdził wręcz, iż układ polsko-niemiecki nie może być brany przez Niemców za dobrą monetę, gdyż strona polska nigdy z Prus Wschodnich nie zrezygnuje. Polska chce bowiem zagarnąć dla siebie ziemie aż po Odrę¹²². Jeżeli wynurzenia Oberländera można było traktować jako informację, to już wytyczne akcji propagandowej na lata 1936—1937 sprecyzowane przez NSDAP obowiązywały każdego mieszkańca Prus Wschodnich. Żądały one jak najściślejszego powiązania problemów wewnętrznopruskich z zagadnieniami Niemców, pozostających poza granicami Rzeszy¹²³. Oznaczało to wykorzystanie w pracy propagandowej rzekomych krzywd, jakie dzieją się im w państwie polskim. Zwracał na to uwagę konsul w Kwidzynie pisząc do ambasadora RP w Berlinie w kwietniu 1937 r.: „Ostatnio poza normalną akcją antypolską, prowadzoną tajnie w poszczególnych kołach partyjnych i młodzieżowych przy wy-

¹¹⁶ AAN, Kon. Kwidzyn, nr 2, raport z 10 XI 1934 r.

¹¹⁷ Ibidem, Kon. Lipski, nr 5, pismo z 5 IV 1935 r.

¹¹⁸ Ibidem, pismo z 15 V 1935 r.

¹¹⁹ Ibidem, Kon. Kwidzyn, nr 2, raport z 11 VI 1935 r.

¹²⁰ Polska Zachodnia, 1935, 27 VII.

¹²¹ AAN, Kon. Lipsk, nr 5, karta 29.

¹²² Cyt. za W. Wrzesińskim, *Akcja germanizacyjna...*, s. 596.

¹²³ AAN, Kon. Lipsk, nr 2, raport z 16 XI 1936 r.

bitnej pomocy BDO, pojawiają się na łamach prasy miejscowej artykuły o sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Są one czytane i dyskutowane na zebraniach organizacji młodzieżowych, szerząc nienawiść do ludności polskiej mieszkającej zarówno w Prusach Wschodnich, jak i poza granicami tej prowincji¹²⁴.

Drugim motywem przewijającym się w antypolskich wystąpieniach tego okresu było głoszenie haseł o rdzennie niemieckich ziemiach między Odrą a Wisłą. Powołując się na źródła archeologiczne usiłowano udowodnić, iż ziemie te należały zawsze do Rzeszy. Toteż akcja wypierania stąd polskości nie jest działalnością wynaradawiającą, lecz tylko oczyszczającą z polskich naleciałości niemiecką kulturę. Organizowane na szeroką skalę tzw. *Kultur Woche* lub „niemieckie dni”, miały przekonać o tym miejscową ludność¹²⁵. Przemawiając zaś w imieniu gauleitera Kocho — Grossherr oświadczył, że z zadowoleniem należy powitać wzrastające w narodzie niemieckim zrozumienie dla zagadnień wschodnich. Zjawisko to pogłębiało się, obejmowało coraz to szersze kręgi społeczeństwa pruskiego. Na przełomie lat 1937—1938 do działalności antypolskiej włączono także *Kraft durch Freude*, która rozpoczęła niezależnie od BDO cykl odczytów wśród ludności Prus Wschodnich. W tym celu werbowano pracowników naukowych z ośrodków uniwersyteckich Niemiec centralnych. W Pile uniwersytet berliński zorganizował nawet instytut badań regionalnych (*Institut für Heimatforschung*), który miał przygotować prelegentów do nowej akcji¹²⁶.

* * *

We wszystkich prawie omówionych formach działalności antypolskiej w Prusach Wschodnich w latach 1918—1939 dostrzec można tendencje skrajnie nacjonalistyczne i szowinistyczne, lansujące hasła odwetu i podporządkowania sobie, jako narodowi kierowniczemu (*Herrenvolk*), społeczności polskiej. Zasady te przede wszystkim próbowano zaszczerpić młodej generacji. Niemałą rolę w tym kierunku odegrała szkoła, propagująca wyrabianie wśród młodzieży od lat najmłodszych instynktów zaborczych wobec narodów cywilizacyjnie słabszych. Wpajano zarówno w szkole jak i w organizacjach politycznych przekonanie, iż naród niemiecki powołany jest do kierowania narodami Europy środkowej. Ten swoisty mesjanizm uzasadniający konieczność przewodzenia wśród słabszych rozwijał z roku na rok megalomanię i egoizm narodowy. Zatruiwał stopniowo szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego. Kazał im wierzyć, iż Niemcy są narodem najbardziej uświadomionym i gotowym do podjęcia wielkiego czynu organizacyjnego w sercu Europy. Sporo wysiłku tak pojętej edukacji narodowej poświęciła także lokalna prasa i radio. Miejscowe dzienniki w sposób tendencyjny i podburzający informowały o wszystkich omawianych przedsięwzięciach. Wmawiano społeczeństwu, iż prowadzona działalność jest słuszna i zgodna z interesami narodu. Naród bowiem jest zdecydowany bronić swych praw i dążyć będzie konsekwentnie do naprawienia

¹²⁴ AM IZ, Pos. Berlin, nr 297/tjn/1, pismo z 25 IV 1937 r.

¹²⁵ AAN, Kon. Szczecin, nr 13, karta 12.

¹²⁶ Ibidem, karta 48.

wyrządzonej mu krzywdy. Te zjawiska, niedostatecznie zrazu skryzalizowane, pod koniec lat trzydziestych coraz bardziej przybierały na sile i stały się w końcu powszechne. Zasługiwały nie tylko na uwagę, lecz na baczną obserwację. Od ich rozwoju zależał bowiem los państwa polskiego.

KAROL FIEDOR

ANTI-POLISH ACTIVITY IN EAST PRUSSIA
DURING THE PERIOD 1918—1939

Summary

Basing on archive material and on Polish and German press the author describes various actions undertaken in East Prussia and directed against the Polish state. Manifestations of German chauvinistic organizations were much more frequent there than anywhere in Germany. Very often representatives of the German government took part in these manifestations, at which the audience demanded revision of the Polish-German frontier and ejection of everything that had any connexion with Polish culture from East Prussia.

The chauvinistic organization of *Heimatsdienst* was most active in East Prussia. Its aim was to persuade the inhabitants of this province that separating East Prussia from the Reich the signatories of the Treaty of Versailles have committed a grave injustice. *Heimatsdienst* patronized every move that was hostile to Poland and hindered every activity of Polish organizations trying to eject all traces of Polishness from East Prussia.

Para-military organizations played an important part in the anti-Polish campaign as well. During the period 1918—1935 the lead was taken by *Stahlhelm* and *Reiterverein*, the former grouping soldiers, ex-combattants of the 1914—1918 war, the latter — army officers of the former imperial army. Both these organizations attached great importance to military training, physical exercise and preparation for an armed contest with Poland. These organizations had a big influence on a large number of adolescents and organized war-games and small calibre rifle shooting for them.

Special excursions from Germany to East Prussia were being organized. Every summer thousands of young and adult Germans went on pilgrimage to the „bleeding frontier”. From time to time German newspapers were spreading sham news that Poland was making preparations for the annexation of East Prussia.

In spite of the fact that Poland and Germany have signed a non-aggression pact, anti-Polish propaganda became more intense in the thirties.